Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE V,

Rok XIX. Kraków, poniedziałek 27 kwietnia 1936 Nr. 115

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czękowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziś w poniedziałek dnia 27-go kwietnia 1936 r. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Kahału, Krakowska 41

Wielkie Zgromadzenie Publiczne

pod hasłem: **„SOLIDARNOSC GOLUSU Z JISZUWEM"**

Przemawiać będą: **Dr. I. Schwarzbart**, wiceprezes Sjońskiego A. C., rabin **Awigdor**, prof. **M. Mühlstein** i **J. Grünberger**

Board of Deputies nie weźmie udziału w Kongresie Żydowskim!

Londyn, 26. 4. ŻAT. **Na dzisiejszej miesięcznej sesji Rady gmin żydowskich w Anglji Board of Deputies rozwinęła się gorąca dyskusja w sprawie udziału w Światowym Kongresie Żydowskim.** Wreszcie większością 105 głosów przeciwko 81 uchwalono, że *Board of Deputies nie weźmie udziału w Światowym Kongresie Żydowskim.*

* * *

Paryż, ŻAT. **Egzekutywa Komitetu Delegacyj Żydowskich oraz komitetu dla światowego Kongresu Żydowskiego postanowili instruować wszystkie komitety krajowe, zajmujące się przygotowaniami do wyborów na Światowy Kongres Żydowski, aby do 15 czerwca br. listy wyborcze zostały zamknięte, zaś wybory odbyły się najpóźniej do 5 lipca, gdyż *kongres obradować ma w pierwszej połowie sierpnia* 1936.**

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
dnia 23 kwietnia 1936
III Pr 70/36

Sąd Okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysluchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 19 kwietnia 1936 L. B. II. 2/100/36 konfiskatę czasopisma „Nowy Dziennik" Nr. 107 z daty Kraków dnia 19. IV. 1936 spowodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 15 pt. „Agitacja antysemicka na terenie Zakopanego" w ustępie od słów „Bojówka endecka" do słów „Nastrój przygnębienia" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Nowy Dziennik" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Przeciwstawimy pracę konstruktywną siłom destrukcyjnym

Odezwa Waad Leumi do Jiszuwu

Jerozolima, ŻAT. Waad Haleumi ogłosił dziś odezwę, zawierającą słowa pociechy dla rodzin poległych i dla rannych. Odezwa podkreśla, że *pozycje jiszuwu zostały niewzruszone, przyczem jiszuw wykazał wiele wytrwałości.* Jiszuw jest wdzięczny rządowi, za wysiłki w kierunku stłumienia rozruchów. Zwracając się do Arabów, odezwa stwierdza: **Rozruchy nie osłabiły woli narodu żydowskiego pokojowej odbudowy kraju.** *Żydzi pragną żyć w spokoju z Arabami. Pragniemy przeciwstawić naszą pracę konstruktywną siłom destrukcyjnym* — głosi odezwa, *która się kończy słowami „Chazak Wcemac".*

—o0o—

Miesiąc żałoby w Tel-Awiwie

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Naczelny rabinat Tel Awiwu proklamował miesiąc żałoby dla uczczenia pamięci Żydów, poległych podczas ostatnich rozruchów. We wszystkich synagogach w Palestynie odprawiono w sobotę nabożeństwa żałobne. W Jerozolimie daje się zauważyć pewne odprężenie. Policja i wojsko wciąż jednak są w ostrym pogotowiu. Na odprawianie modłów przy Ścianie Płaczu wymaga się specjalnego zezwolenia.

O pomoc dla ofiar zajść

Tel Awiw, 26. 4. ŻAT. Samorząd Tel Awiwu przeprowadza obecnie dokładną rejestrację szkód i wszystkich strat na zdrowiu i mieniu, jakie Żydzi ponieśli podczas ostatnich wypadków.

Po zarejestrowaniu podjęte będą kroki, celem uzyskania odszkodowań od rządu.

Tel Awiw, 26. 4. ŻAT. W Tel Awiwie przebywa w dniu dzisiejszym 9.509 żydowskich uchodźców z Jaffy i okolicy, zarejestrowanych przez władze samorządowe. Samorząd Tel Awiwu wypłaca 30 mill dziennie tytułem wsparcia na 1 osobę. Rząd wyasygnował 285 funtów dziennie na wsparcia.

W związku z odprężoną sytuacją jest nadzieja, że *jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia znaczna liczba uchodźców będzie mogła wrócić do domów.*

Jerozolima, ŻAT. Kierownik finansowy rządu palestyńskiego Johonson przyjął delegację Waad Haleumi w osobach pp. Ben-Zwi i B. Katzenelsohna. W toku konferencji omawiano sprawę udziału rządu w akcji pomocy na rzecz Żydów, którzy zmuszeni byli opuścić Jaffę naskutek rozruchów.

Żydowscy członkowie jerozolimskiej Izby Handlowej zwrócili **się do przewodniczącego Izby Shelly'a, aby interwenjował o przywrócenie normalnych warunków pracy w porcie jaffskim.** Shelly **porozumiał się natychmiast telefonicznie z kierownikiem resortu finansowego Johonson'em oraz kierownikiem Departamentu Handlowego Stead'em, którzy przyrzekli czuwać nad obroną interesów żydowskich w portach jaffskim i hajfskim.**

Tel Awiw, 26. 4. ŻAT. **Burmistrz Tel Awiwu odbył dłuższą konferencję z wicekomisarzem okręgu Crosbym o krokach, jakie mają być podjęte celem zapewnienia bezpieczeństwa w całym kraju.**

Podjęto zarządzenia, aby zapewnić dowóz produktów żywnościowych do Tel Awiwu. Nabiał, dostarczany przez spółdzielnię Nuwa, dowożony jest pod eskortą policji do Tel Awiwu.

1300 ARABÓW WYWIEZIONO DO TRANSJORDANJI

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Na mocy **zarządzenia władz,** *policja wysłała w niedzielę transport z 1.300 Arabów haurańskich, którzy — jak wiadomo — brali niemały udział w ostatnich krwawych wypadkach w Jaffie.*

Pod eskortą policji transport skierowano do Transjordanji.

Czy świat jest przygotowany do wojny?

Nowa choroba rozszerzyła się w Europie: ogarnęła naszych władców i każe im utrzymywać nadmierną ilość wojsk. Choroba ta ma swoje nawroty, i staje się z konieczności zaraźliwa: skoro tylko bowiem jakieś państwo pomnoży to co nazywa swoją armją, natychmiast inne państwa pomnażają swoje; tak, iż nie zyskuje się na tem nic, prócz wspólnej ruiny. Każdy monarcha trzyma w gotowości wszystkie wojska, jakiemi mógłby rozporządzać gdyby ludy jego były w niebezpieczeństwie zagłady; i ten stan wysiłku wszystkich przeciw wszystkim nazywa się pokojem. Toteż Europa jest tak zrujnowana, iż prywatni ludzie, będący w tem położeniu w jakiem się znajdują trzy najbogatsze potęgi tej części świata, nie mieliby z czego żyć. Jesteśmy biedni, skupiając bogactwa i handel całego świata; i niebawem, mnożąc naszych żołnierzy, będziemy mieli już tylko żołnierzy i będziemy jak Tatarzy.

Montesquieu „O duchu praw"
Księga XIII. rozdz. XVII.

Od czasu napisania tych słów przez Monteskjusza upłynęło dokładnie 188 lat. Ale żadne z powyższych zdań nie straciło sensu aktualności. Świat znajduje się nadal pod znakiem zbrojeń. O wojnie mówi się tak, jakby chodziło o jakąś jutrzejszą imprezę, do której należy się tylko należycie przygotować. Ustały opisy okropności przyszłej wojny. Być może, że ci, którzy dotychczas prowadzili propagandę przeciw wojnie, którzy nie ustawali w wysiłkach nad uświadomieniem ludzkości, a przedewszystkiem odpowiedzialnych za losy pokoju dyplomatów o katastrofie jaka grozi cywilizacji zachodniej w wypadku wybuchu nowej wojny — stracili wiarę w skuteczność takiej propagandy. Nieśmiałe dotychczas przebąkiwania o możliwości wybuchu nowej wojny nabrały werwy i tupetu. O wojnie nie fantazuje się już, ale rozważa całkiem konkretnie. Poszczególne gospodarstwa społeczne przemieniły się w wielkie laboratorja wojenne. Przemysł, rolnictwo, handel i finanse zostały podporządkowane potrzebom przyszłej wojny. Na kierunku polityki gospodarczej państw znać coraz wyraźniej piętno współpracy albo nawet dyktatu sztabów generalnych. Produkcja działa nie na zaspokojenie bieżącego popytu, ale na zapas, na potrzeby wojny, która ma nastąpić. Zapasy surowców, które jeszcze przed kilku laty uważane były za nieszczęście dla świata — dziś otaczane są nieomal czcią. Jak dawniej z niepokojem obserwowano wzrost zapasów, które topiono i palono, tak dzisiaj — z uwagi na zwyżkujące ceny surowców — są one uważane za bogactwo narodowe. Chemja, fizyka i przemysł wprzęgnięte zostały do służby nad rozbudową samowystarczalności gospodarczej, nad wynalezieniem surogatów szeregu surowców, potrzebnych na cele wojenne a nie znajdujących się w danym kraju w dostatecznej ilości. Liczne surogaty surowcowe przetrwają zapewne okres przygotowań wojennych, a nawet samą wojnę i przejdą do procesu gospodarczego jako pełnowartościowe surowce, podobnie, jak z początkiem XIX wieku w okresie blokady kontynentalnej Napoleona chemicy francuscy w dążeniu do uniezależnienia się od przywozu cukru trzcinowego z kolonij angielskich stworzyli podstawy przemysłu cukru burakowego, który w Europie wyparł niemal całkowicie konsumcję cukru trzcinowego. W krajach przemysłowych, skazanych na dowóz środków żywności rozbudowuje się na gwałt rolnictwo dla zapewnienia sobie bazy aprowizacyjnej podczas wojny, zaś w krajach rolniczych przeprowadza się na wielką skalę proces uprzemysłowienia dla uniezależnienia się od przywozu sprzętu przemysłowego, amunicji, samochodów etc. Nie ulega wątpliwości, że i ten rewolucyjny proces przebudowy struktury gospodarczej całego świata pozostawi trwa ślady na dalszym rozwoju gospodarczym świata bez względu na to, czy oczekiwana wojna rzeczywiście nastąpi, czy nie.

Mimo tych wszystkich starannych przygotowań, świat jest dzisiaj o wiele gorzej przygotowany do wojny, aniżeli w roku 1914, w przeddzień wybuchu wojny światowej. Jeśli powiedzenie Napoleona, że „na prowadzenie wojny trzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy" nie straciło jeszcze dziś na znaczeniu, to świat wygląda dziś pod względem wyposażenia finansowego fatalnie. Przed wybuchem wojny (31 lipca 1914) zadłużenie Francji wynosiło 34 miljardów franków; od tego czasu do dziś zadłużenie Francji wzrosło przeszło dziesięciokrotnie. Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny światowej z zadłużeniem nieco ponad 1 miljarda dolarów; dziś zadłużenie Stanów jest trzydzieści razy większe. Anglja rozpoczynała wojnę z zadłużeniem w wysokości około 680 miljonów funtów; dziś dług Wielkiej Brytanji przekracza tę sumę przeszło 20-tokrotnie, bo wynosi około 8 miljardów funtów. Rzesza niemiecka — jedyny dziś właściwie wróg pokoju światowego — rozpoczęła wojnę z długiem, wynoszącym 4 miljardy i 300 miljonów marek; dziś zadłużenie Niemiec szacowane jest na około 30 miljardów marek. W połowie XIX wieku długi państwowe świata wynosiły 8 miljardów dolarów; dziś długi te wynoszą blisko 150 miljardów dolarów i stanowią grubo więcej, aniżeli dziesięciokrotną sumę światowego zapasu złota. Wydobycie roczne złota wynosi około 500 miljonów dolarów, ale łączna rata wszelkich zobowiązań finansowych w rozrachunkach międzynarodowych wynosi rocznie pięć razy tyle, bo ponad 2 i pół miljarda dolarów.

Bezpośrednio po wojnie, w latach 1919/21 finanse świata leżały w gruzach. Przypisywano to słusznie rujnującym wpływom wojny na finanse. Wiele krajów przeżyło wtedy straszliwe czasy inflacji, która zdewastowała gospodarstwo, podrywała proces kapitalizacji i zachwiała zaufanie społeczeństwa do wkładów bankowych i do papierów państwowych. Inflacja zmniejszyła zadłużenie państw, ale równocześnie otworzyła społeczeństwom oczy na ten niectyczny środek pozbywania się długów przez państwa. W kilku krajach inflacja stała się sygnałem do poważnych zamieszek wewnętrznych.

Od zakończenia wojny światowej nie upłynął jeszcze okres jednego pokolenia. Ludzie pamiętają jeszcze czasy inflacji, pamiętają oszukańcze metody państw pozbywania się własnych długów. Jest zatem rzeczą więcej, niż wątpliwą, czy inflacja stanowi dziś pożyteczny instrument finansowania wojny. Ale równocześnie obciążenie podatkowe społeczeństw wzrosło w sposób nieproporcjonalny w stosunku do okresu przedwojennego. Rozdęcie pozycji długów państwowych w szeregu krajów wskazuje na to, że granica zaciągania długów na rynkach wewnętrzynych została już w większości krajów osiągnięta. — Kredyt międzynarodowy umarł.

Sytuacja finansowo-walutowa świata wygląda dziś gorzej, niż bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej. Rzadko które z państw wykazuje zrównoważony budżet. — przeciążenie podatkowe społeczeństw jest powszechne. O nadmiernem zadłużeniu państw świata mówiliśmy już. Błędne koło, w jakie państwa powojenne wpadły, zbrojąc się na kredyt długo- lub krótkoterminowy grubo ponad miarę swych rezerw finansowych wypaczyło całkowicie sens gospodarki pieniężnej państw. Jeden z ekonomistów angielskich powiedział dowcipnie, że obecnie „cywilizacja polega na tem, że jedna generacja płaci długi poprzedniej generacji w ten sposób, że emituje obligacje względnie skrypty dłużne, które ma wykupić następna generacja'". Waluty przygniatającej większości krajów uległy już dewaluacji. Tezauryzacja szerzy się w katastrofalny sposób. We Francji np. suma stezauryzowanych kapitałów wynosi blisko połowę całego obiegu pieniężnego kraju i blisko 2/3 całego zapasu złota monetarnego Banku Francji. Tak absurdalnie wysokiego poziomu tezauryzacji nie notowały jeszcze dzieje finansów.

W dziedzinie nastrojów psychicznych świat jest całkowicie przygotowany do wojny. Z pożycia społeczeństw między sobą, z pożycia między jednostkami — znikają powoli resztki hamulców etycznych. Stosunki międzynarodowe, stosunki wewnętrzne i stosunki między jedynym a drugim człowiekiem regulowane są więcej prawem pięści, niż prawem traktatów umów i konstytucyj. Zasada „homo homini lupus est" święci tryumfy. Szerzy się na świecie bezprawie, gwałt silniejszego nad słabszym, prawo dżungli. — Droga do masowej rzezi jest otwarta.

Ale w dziedzinie sił gospodarczych i finansowych brak jeszcze bardzo wiele państwom do rozgrywki wojennej. Wartości finansowe zostały wystrzelone w powietrze przed samą wojną. Niemożność osiągnięcia samowystarczalności przemysłowej, aprowizacyjnej i finansowej zmusza państwa do współżycia ze sobą. I kto wie czy ta świadomość konieczności współżycia nie zatryumfuje nad górującą obecnie świadomością „konieczności" prowadzenia wojny — jeszcze przed nastaniem... momentu krytycznego.

J. D.

Arabowie kontynuują strajk generalny

„Narodowy komitet arabski" nawołuje do dalszej walki! — Teror strajkowy przywódców

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Po burzliwych obradach stronnictw arabskich w sobotę późnym wieczorem przywódcy arabscy postanowili kontynuować strajk generalny w całym kraju.

Przywódcy arabscy obstają przy wszystkich swoich żądaniach: wstrzymania emigracji żydowskiej, zakazu sprzedaży ziemi Żydom i powołania rządu narodowego.

Przywódcy arabscy przeciwni są wszelkim rokowaniom z rządem palestyńskim, dopóki nie będzie całkowicie wstrzymania emigracja żydowska do Palestyny.

Celem skoordynowania prac stronnictw arabskich i pokierowania całą akcją, utworzono narodowy komitet arabski, złożony z 15 osób. Komitet wydał dziś odezwę, w której formułuje stanowisko arabskie, *nawołując do dalszej walki.*

Do komitetu weszli mufti Jerozolimy El Husseini, przywódcy arabskiego stronnictwa reform i burmistrz Jerozolimy Dr. Chaldi.

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. *Wśród robotników arabskich daje się zauważyć tendencja do przerwania strajku. Również wielu kupców arabskich w Hajfie i Jaffie gotowych jest otworzyć sklepy.*

Z drugiej strony agitatorzy arabscy teroryzują arabskich robotników w Hajfie i Jaffie i *nakłaniają ich do kontynuowania strajku.* Przywódcy arabscy pragną wciągnąć do akcji strajkowej wszystkich arabskich robotników portowych, licząc w ten sposób na sparaliżowanie pracy w porcie.

* * *

Jerozolima, ŻAT. W sobotę wieczór ukazał się komunikat oficjalny stwierdzający, iż *w całym kraju panuje spokój.* Następny komunikat oficjalny ukaże się w niedzielę wieczór. Wobec uspokojenia w kraju, *rząd nie uważa za potrzebę wydawać częściej komunikaty.*

Ostatnie dni Addis Abeby

(h) Wiadomości nadchodzące z frontu abisyńskiego nie zawsze są jasne, częstokroć nawet są sprzeczne. Nie można dokładnie ustalić czy armja włoska znajduje się w odległości tylko 130 km. od Addis Abeby, czy też, jak twierdzą inne źródła, w odległości przeszło 200 km. A choćby nawet przyjąć, że ostatnie komunikaty o zwycięstwie Abisyńczyków nie odbiegają daleko od prawdy, to jednak nie może być żadnych wątpliwości co do tego, że stolica Abisynji przeżywa teraz ostatnie dni swej niepodległości.

KTO ŻYW, RATUJE SIĘ UCIECZKĄ

Spróbujemy więc tu, na podstawie różnych źródeł zagranicznych, skonstruować sobie obraz sytuacji, w jakiej się obecnie Addis Abeba znajduje. Wszystkie informacje wielkiej prasy światowej podkreślają zgodnie, że o nieuniknionem omalże zdobyciu stolicy przez Włochy zdają sobie sprawę zarówno władze abisyńskie jak i członkowie kolonji europejskiej Addis Abeby.. Kto może więc, opuszcza stolicę i wykorzystuje funkcjonujące jeszcze połączenie kolejowe z Dżibuti. Opuścili stolicę młodszy syn Negusa Makonnen, wyjechała królowa w nieznanym kierunku, wywieziono kosztowności. Negus ratuje co może. „Daily Express" w ostatniej korespondencji z Abisynji doniósł, że cesarzowi udało się wywieźć ze stolicy ostatnie resztki swej fortuny i ulokować w Londynie. Co prawda mało tego stosunkowo zostało, bo zaledwie 35.000 funtów. Wspomniane pismo podaje przytem ciekawy szczegół, że powyższą kwotę oddał Negus w przechowanie do jednego z banków londyńskich nie na swoje nazwisko, *lecz na nazwisko swych dzieci.*

DRUTY KOLCZASTE I MASKI GAZOWE

Dni pełne niepokoju przeżywają przedewszystkiem Europejczycy. Bank Etopji, wbrew krążącym pogłoskom, czynny jest w dalszym ciągu i w ramach możliwości wypłaca zgłaszającym się klientom złożone oszczędności, w srebrnej monecie. Mimo to jednak naprężenie wzrasta z każdą chwilą. Tak więc poselstwo angielskie widziało się zmuszone do wszczęcia kroków dla zapewnienia bezpieczeństwa 3.000 rzeszy Anglików i innych cudzoziemców, którzy obawiali się aktów gwałtu ze strony zrozpaczonych Abisyńczyków, w chwili wtargnięcia Włochów do miasta. Koncesja angielska otoczona została kolwodą, zaopatrzone są w środki żywności na wodę, zapoatrzone są w środki żywności na dłuższy okres czasu, przygotowano nawet większą ilość masek gazowych. Opiekę nad pracami objęły nietylko władze angielskie, ale i członkowie całego korpusu dyplomatycznego w Addis Abebie.

Poselstwo brytyjskie jest wprost bezradne wobec coraz wzrastającej falangi Europejczyków zgłaszających się po pomoc. A te długie kolejki przed gmachem poselstwa ilustrują dokładnie lęk i zdenerwowanie, jakie tu powszechnie panuje.

ROZPACZLIWA OBRONA

Abisyńczycy tymczasem gorączkowo przygotowują się do obrony swej stolicy. Zatarasowali przedewszystkiem olbrzymiemi blokami drogę prowadzącą z Dessie do Addis Abeby. Głównym przejściem, którem przemaszerować może armja włoska, jest przełęcz Chula—Moda, otoczona górami, dochodzącemi do wysokości 4000 m. Olbrzymie zwały kamienne wysadzone dynamitem zgromadzone zostały na tej przełęczy, na szczytach górskich ustawia się armaty, a w dolinach wykopuje się szerokie i głębokie rowy, celem unieszkodliwienia czołgów włoskich.

TYLKO 20.000 LUDZI

Mimoto jest rzeczą mocno problematyczną, czy te wszystkie rozpaczliwe środki obrony potrafią jednak uchronić stolicę od upadku. Korespondent paryskiego „Excelsior'u" donosi, że cała armja Negusa wynosi w tej chwili mniejwięcej jak 20.000 ludzi. Cesarz i wodzowie armji wprawdzie bezustannie zapewniają, że nawet upadek Addis Abeby nie zdoła osłabić ich uporu, ale w gruncie rzeczy zdają sobie sprawę, że z chwilą wkroczenia armji włoskiej do stolicy, sytuacja ich stanie się omalże beznadziejną.

SÓL ZAMIAST CUKRU

Przedewszystkiem bowiem armja pozbawiona zostanie soli. Sól zaś jest dla Abisyńczyków artykułem pierwszej potrzeby, którego znaczenie potęguje jeszcze fakt, że zastępuje ona w Abisynji — cukier. Istotnie Abisyńczycy spożywają kawę, herbatę itd. z domieszką soli. W pewnych prowincjach sól zastępuje pieniądze i używana jest jako środek płatniczy. Otóż 95 procent soli abisyńskiej pochodzi z Dżibuti, a po zdobyciu Addis Abeby przez Włochów, Abisyńczycy nie będą mieli z Dżibuti żadnego połączenia.

ODCIĘCI OD ŚWIATA

Co więcej, na wypadek wkroczenia armji włoskiej do stolicy, Abisyńczycy zostaliby formalnie odcięci od świata. Stacje radjowe abisyńskie, znajdujące się w Addis Abebie i w oddalonej od niej o 5 km., Akaki — przeszłyby automatycznie w ręce Włochów.

W całym kraju niema telefonu, niema telegrafu, wszystkie gościńce w ręku włoskiem, tak że zwykły list z Sudanu angielskiego będzie mógł być przewieziony tylko przez karawanę, na co potrzeba będzie około 20 dni czasu.

Można sobie zatem wyobrazić stan moralny żołnierza, który w takich warunkach zdobyć się musi na gigantyczny wprost wysiłek, by bronić pozycyj, które prędzej czy później paść muszą.

Z tego wszystkiego zdaje sobie sprawę nietylko Negus, ale i Włochy, dlatego wzmagają wysiłki, by przed nastaniem okresu deszczów zdobyć abisyńską stolicę.

A Liga Narodów?

— Wiadomo: Nie powzięła żadnej decyzji, odroczyła swe obrady i dała Włochom jeszcze 1 miesiąc czasu...

Na horyzoncie politycznym

Stosunki polsko-węgierskie w oświetleniu urzędówki hitlerowskiej

„Völkischer Beobachter" o wizycie premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie.

Berlin, 26. 4. (Tel. wł.) „Völkischer Beobachter" w ostatnim swym numerze zamieszcza długi artykuł, poświęcony wizycie węgierskiej premjera Kościałkowskiego. Na samym wstępie znajdujemy historyczne rozważania o serdecznych stosunkach, jakie łączyły Polskę z Węgrami w przebiegu dziejów, poczem autor artykułu wywodzi:

Dziś Węgry nawiązują do tych momentów uczuciowych, nawiązują do starej tradycji. Po wojnie światowej, z różnych stron przewidywano, że naskutek nowo wytworzonej sytuacji wbity zostanie klin między Polskę a Węgry. Na Węgrzech bowiem hodowano w sercu każdego obywatela nadzieje rewizjonistyczne, a z drugiej strony, czyż nie utrzymywano, że „istnienie Polski opiera się na poszanowaniu traktatów pokojowych, zatem na antyrewizjonizmie?" Jednakowoż już wojna polsko - sowiecka dowiodła, że Węgry wspomagały Polskę przez dostarczanie jej broni i materjałów wojennych.

To uczucie spólnoty wzmagało się z biegiem lat, im bardziej rosła potęga Polski i im silniej rozwiewała się nadzieja, że narówni z innemi państwami południowo - wschodniemi i Polska przemieni się w „żandarma i wasala Francji". Zaślepiona polityka Hradszinu musiała wpłynąć na zacieśnienie się stosunków między Warszawą a Budapesztem i doprowadzić do wysiłków utworzenia między temi dwoma państwami wspólnej granicy, która ze względu na wzrost wpływów sowieckich w Europie Środkowej, posiada olbrzymie znaczenie. Do tych realjów politycznych dochodzi jeszcze na hi-

83) **ADRIENNE THOMAS** Przekład autoryzowany

KATARZYNO! SWIAT SIĘ PALI!

Mała starszawa laborantka klęczy przed klatką królików, na której figuruje liczba dziewięć. Pięć młodych pstrych królików ssie numerowaną matkę, a czują się przytem tak dobrze, jakgdyby nie były w laboratorjum, lecz w farmie króliczej.

„Biedne!" odezwała się stara panna.

„Ależ czego im brak?" pyta się Hipolit swym śpiewnym dialektem marsylskim, który tak bardzo irytuje mademoiselle Tantal z Nancy.

Laborantka odpowiedziała mu spojrzeniem pełnem pogardy.

„No proszę bardzo" protestuje Hipolit przeciwko milczeniu, „numer dziewięć żre za cztery, a od tej historji z profesorem Isemannem sprowadzono jej do sypialni nawet samca. A czegoż chcieć może królik jak żreć i — no chyba — "

„Przestań pan ze swemi niestosownemi dowcipami!" oburza się laborantka, która usiadła przy stole. Hipolitowi sprawia to jednak djabelską przyjemność, że może denerwować „gorszkawą starą pannę" i dlatego mówi dalej: „no, chyba młode króliki nie spadły z nieba. — Zresztą matka i dzieci są zupełnie zdrowe. Profesor Morand wprawdzie twierdzi, że tego tak całkiem dokładnie wiedzieć nie można. No — ja już mam swe doświadczenie! Zaryzykowałbym i zamarynowałbym całą rodzinkę, by na święto Trzech Króli wypełnić nią sobie brzuch. Tak zdrowe one są!"

„Bydlę!" myśli mademoiselle Tantal milcząc.

— — — — — — — —

Po roku odbywa Mikołaj czwartą profilaktyczną kurację arsenową.

„Ileż tego będzie jeszcze?" pyta kolegę, a nie czekając na odpowiedź, mówi dalej: „Nie wiem — ale odczuwam od kilku dni dziwną niechęć przed arsenem".

Morand dziwi się: „Jak to"! Dlaczego nic mówi mi pan tego odrazu?"

„Ponieważ sądzę, że jest to przywidzenie. Nic nie szkodzi. Wręcz odczuwałbym brak tych zastrzyków" — drwi Mikołaj.

„Jeśli panu są koniecznie potrzebne zastrzyki, szanowny panie, spróbój pan zażywać morfiny. Już dawno życzyłem sobie mieć morfinistę jako współpracownika" — odpowiada Morand w tym samym tonie — „Mam jednak wrażenie, że powoli zaprzes taniemy kuracji!" Spogląda z boku na Mikołaja badawczem spojrzeniem.

W rzeczywistości czuje się Mikołaj od 1. dni tak dalece zmęczonym, że nie jest w stanie napisać nawet zwykłego krótkiego sprawozdania do Gabrjeli. Kilka rozpoczętych listów leży na biurku.

Wstając dzisiaj od stołu, czuje drżenie w kolanach. Głupstwo! Chwilowe osłabienie, a może przepracowanie. Postanawia sobie bardziej się szanować; ale teraz musi udać się bezwzględnie do laboratorjum.

Czytając tabelę, mgła zasnuwa mu cyfry i słowa! chcąc wyjąć z szafy laseczkę szklaną, ujmuje co innego kilkakrotnie. Wreszcie ma laseczkę w dłoni; ale trzyma ją z wielkiem natężeniem. Wraca do stołu, zamierza pomieszać laseczką jakiś płyn, ale laseczka nie trafia do naczynia. Szklanka wywraca się. Coś szarego, jak skrzydła nietoperza przelatuje mu przed oczyma. Następnie pada bez przytomności. (C. d. n.)

storycznych wypadkach oparta uczuciowa gotowość obrony cywilizacji europejskiej przeciwko groźbie azjatyckiego despotyzmu i zniszczenia.

Również rozwój politycznej sytuacji w Polsce, zmienione stanowisko państwa polskiego w sprawach międzynarodowych, przemieniła ten dotychczasowy uczuciowy związek między Polską a Węgrami, w przyjaźń bardziej niż platoniczną. Węgry chcą nadać wizycie kierowniczej osobistości zaprzyjaźnionego państwa piętno niepozbawione pewnego demonstracyjnego momentu. Ta wizyta jest bowiem dalszym dowodem przełamanej izolacji. Skoro zaś polski prezydent ministrów oświadcza, że głębokie i liczne stosunki między Węgrami a Polską, nie są czemś przypadkowem, skoro Gömbös podkreśla, że celem obu państw jest obrona kultury przed grożącemi jej wrogami, to są to historyczne prawdy przeszłości, które okazać się mogą usprawiedliwionemi także i na przyszłość.

—o§o—

Francja bacznie śledzi rozwój wewnętrzn. wypadków w Polsce

„Völkischer Beobachter“, omawiając polemikę prasową między „Gazetą Polską“ a „Kurjerem Warszawskim“ w sprawie kierunku polskiej polityki zagranicznej uważa, że opozycyjna prasa frankofilska w tym wypadku „Kurjer Warszawski“ chciała wykorzystać trudności, w jakich znalazła się „Gazeta Polska“ i krytykując oficjalne doniedawna pismo rządowe, zaatakować chciała pośrednio politykę zagraniczną ministra Becka.

W dalszym ciągu „Völkischer Beobachter“ wyraża pogląd, iż Francja zainteresowana jest w tych wewnętrznych niesnaskach. Paryż bowiem zadowolony jest z osłabienia pozycji grupy pułkowników. O tem zaś, że grupa ta postanowiła wytrwać przy swem stanowisku antyfrancuskiem, świadczyć ma fakt, że „Gazeta Polska“ nie zawahała się zaatakować polskiej prasy profrancuskiej, jakkolwiek Francja gotowa jest w tej chwili udzielić Polsce pożyczki na specjalnych warunkach.

Echa sądowe tragicznych zajść na Politechnice Lwowskiej

W sobotę rozegrały się przed sądem lwowskim echa tragicznych wykroczeń antyżydowskich na Politechnice Lwowskiej w dniu 29 listopada u. r., w czasie których pobito do krwi kilkunastu studentów żydowskich.

Przed sędzią drem Olchawą stanęli jako oskarżeni Kazimierz Mędrzecki, Zdzisław Pieniążek, Władysław Małecki, Stanisław Girzyński, Leszek Bars, Andrzej Lauterbach i Ryszard Palica, za to, że jak głosi akt oskarżenia, brali udział w rozruchach przeciw studentom żydowskim, przyczem dotkliwie ich pobili.

Jako pierwszy przesłuchany został Kazimierz Mędrzecki, student IV roku Politechniki. Nie poczuwa się do winy, twierdzi, że nie brał udziału w bójkach skierowanych przeciw Żydom i wypiera się wszystkiego. Był wprawdzie obecny — jak twierdzi — na sali, ale słyszał tylko o jakowymś zatargu z Żydami, a później — poszedł do bufetu. Drugi oskarżony, Girzyński, również nie poczuwa się do zarzucanej mu aktem oskarżenia winy i twierdzi że „wogóle nie było żadnej bójki z Żydami“.

Sędzia: Świadek Wachtel twierdzi, że pan właśnie go siłą usunął ze sali.

Osk.: To była spokojna, bardzo kulturalna(!) interwencja.

Oskarżony Leszek Bars po zaprzeczeniu winy podobnie jak wszyscy inni towarzysze, przedstawia w imieniu wszystkich oskarżonych tło wypadków, naturalnie z swego punktu widzenia. Zeznaje on, że na dwa tygodnie przed tragicznemi wydarzeniami, o których wspomina akt oskarżenia, rozrzucona została na Politechnice przez Żydów ulotka treści komunistycznej skierowana przeciw Bratniej Pomocy. Ta ulotka — zdaniem oskarżonego Barsa, stała się przyczyną wystąpień antyżydowskich na pierwszym i drugim roku Politechniki.

Zaczęło się to od lat młodszych, albowiem starsi studenci przygotowują się do dyplomów i nie mają czasu na ekscesy. — Później przez okres jakichś dwóch tygodni Żydzi wogóle nie przychodzili na wykłady. W pewne popołudnie dowiedzieliśmy się o tajnym wiecu, zwołanym przez studentów żydowskich w jednej ze sal. Zawiadomiono o tem rektorat, który nakazał wylegitymowanie wszystkich obecnych tam na sali studentów żydowskich i zamknięcie sali. Jakież było jednak nasze zdziwienie, — zeznaje dalej oskarżony — skoro na drugi dzień znaleźliśmy ukryte w stołach — na wieszakach i na półkach żelazne pręty, łomy żelazne i rury gumowe wypełnione piaskiem i ołowiem. Ponieważ od czasu wiecu studentów żydowskich na tej sali nikogo nie było, stało się dla nas jasnem(!!), że to Żydzi przynieśli te łomy żelazne przeciwko nam(!!!!). Zanieśliśmy te wszystkie rzeczy do rektoratu. Potem znowu nastąpiła przerwa w wypadkach na jakie dwa tygodnie. Do nowych wystąpień doszło właśnie w dniu 29 listopada. Żydzi zachowywali się wobec nas bardzo prowokacyjnie i miotali na nas głupstwa. Postanowiliśmy „działać“ solidarnie. Ponieważ Żydzi zajęli całą salę, a na dużej przeznaczonej dla studentów chrześcijan nie było pomieszczenia dla wszystkich, postanowiliśmy — naszem zdaniem zgodnie z prawem(!?) — zająć tę małą salę, a Żydom dać salę dodatkową, w której od czasu do czasu jest wolne miejsce i w której mogli się oni pomieścić. Zawezwali jednak rektora i pan rektor kazał nam opuścić małą salę i pozostawił w niej Żydów. Później rozeszła się pogłoska, że Żydzi z czwartego roku znaleźli się na sali piątego roku i że mają schowaną broń przy sobie. „Targowaliśmy się“ z sekretarzem Kuzińskim o przeprowadzenie u Żydów rewizji. I później jakaś grupa studentów stojąca na korytarzu wkroczyła do sali i pobiła Żydów.

Sędzia: A czy panowie braliście udział w bójkach?

Oskarżony: My nie, my tylko się patrzyli.

Oskarżony Palica, jak i osk. Bardecki również nie poczuwają się do winy i twierdzą, że nie brali udziału w bójkach przeciw studentom żydowskim. Byli jednak obecni na sali w czasie bójki.

Sędzia: A może pan komenderował?

Osk. (śmieje się): Nie! Nie komenderowałem! Ale muszę dodać, — zeznaje w dalszym ciągu Bardecki — że już po bójce zastałem na korytarzu jednego z kolegów chrześcijan z rozbitem czołem. Z tego wnioskuję, że także Żydzi nas atakowali.

Sędzia: Ale pan tego nie widział? Nie mógłby pan wskazać Żyda, który rzucał stołkami?

Osk.: Nie, tego nie!

CO INNEGO ZEZNAJĄ ŚWIADKOWIE

Po pauzie nastąpiło otwarcie postępowania dowodowego. Świadek Baumwurzel stwierdził, że w czasie wykroczeń był obecny na sali czwartego roku i zeznaje, że osk. Palica był w grupie, która wyrzucała kolegów Żydów ze sali.

Sędzia: Proszę oglądnąć oskarżonych, czy innych kolegów pan poznaje?

Oskarżeni wołają chórem: Nie jesteśmy kolegami Żyda.

Sędzia: Na Politechnice wszyscy są kolegami!

Skolei zeznaje świadek Dawid Psachis. Po przysiędze opowiada, że przyszedł na ćwiczenia naukowe na salę piątego roku. Studenci żydowscy przeczuwali już awanturę i zgrupowali się w kącie sali. Kiedy na salę przyszedł student Rosenblatt z silnie krwawiącemi ranami na twarzy, dowiedzieliśmy się, że zaszły zajścia poważne na czwartym roku i że grozi nam to samo na roku piątym. Za chwilę usłyszeliśmy pod drzwiami sali krzyki: Bij Żydów! Rewidować! Oni mają broń! Sekretarz rektoratu wdał się w pertraktacje z tą grupą studentów, — które trwały blisko godzinę. Wkońcu nie dając sobie rady, oświadczył, że przyjdzie do nas rektor i wyprowadzi nas z sali.

W tej chwili jednak, kiedy oświadczyliśmy, że poddamy się rewizji ale jedynie ze strony rektora albo policji, napastnicy wyłamali drzwi wejściowe, wpadli do sali, z której większość studentów chrześcijan gremjalnie wyszła, skoczyli na stoły i zaczęli razić nas ciężkiemi taboretami. Otrzymałem bardzo silne uderzenie krzesłem w głowę, zemdlałem i ocucono mnie dopiero na policji. Co się więc działo w dalszym ciągu na sali, nie mogę opowiedzieć. Leżałem przeszło miesiąc chory silnie gorączkując. Leczyli mnie dr. Szymonowicz i dr. Günsberg. Doznałem pęknięcia czaszki i zwichnięcia ręki, prawdopodobnie stratowany przez napastników.

W dalszym ciągu na pytanie sędziego, stwierdza świadek Psachis, że był pierwszą ofiarą wykroczeń i do czasu, w którym stracił przytomność, widział tylko wpadającą wielką grupę studentów. Żydzi nikogo nie atakowali. Było ich zresztą liczebnie garstka w porównaniu z tymi, którzy ich napadli. Na pytanie sędziego poznaje Bardeckiego, który był wówczas obecny na sali piątego roku.

Następny świadek Lazer Margulies po zaprzysiężeniu opowiada znane już z powyższego przedstawienia szczegóły wydarzeń. I ten świadek poznaje Bardeckiego jako tego, który wyciągał ręce w kierunku drzwi wejściowych, chcąc je otworzyć.

Oskarżony Bars stwierdza, że przyjście studentów żydowskich na Politechnikę w krytycznym dniu nie było podyktowane naukowemi potrzebami, ale miało być jakoby czystą demonstracją.

Świadek: To nieprawda. Widziałem u wszystkich studentów żydowskich różne rysunki, obliczenia żelbetu i rulony. Wszyscy studenci Żydzi, z którymi rozmawiałem, przyszli wyłącznie na wykłady i ćwiczenia. Żaden z nas nie miał powodu do demonstracji. Żydzi nie przychodzą na uczelnię dla demonstrowania. Demonstrowano przeciw nam.

Skolei zeznawał po zaprzysiężeniu student czwartego roku inżynierji Noe Krämer, który również przedstawił wypadki krytycznego dnia.

Rektor Nadolski w roli świadka

NAOCZNIA SĄDOWA NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ

Po przesłuchaniu w charakterze świadka absolwenta Politechniki Czortkowera, którego depozycje pokrywają się z zeznaniami świadka Psachisa i tow. rzecznik prokuratury wystąpił z wnioskiem o powołanie w charakterze świadka rektora Politechniki lwowskiej prof. dra Nadolskiego, prof. Brzozowskiego i asystenta inż. Kosacza. Obrońca adw. Żywicki sprzeciwił się tym wnioskom, a ze swej strony wnosi o przeprowadzenie naoczni sądowej na Politechnice.

Sędzia Olchawa proponuje, by ktoś z oskarżonych, wśród których są inżynierowie, sporządził odpowiednie plany, zamiast naoczni sądowej. Ponieważ w tym kierunku nie dochodzi do zgody stron, sędzia przerwał rozprawę do soboty 2 maja.

W tym dniu rozstrzygnięte zostaną wnioski w sprawie powołania rektora prof. Nadolskiego i w sprawie naoczni sądowej.

Pastor niemiecki protestuje przeciw fałszerstwom w ostatnich wyborach

»Temps« donosi z Berlina:

Po ostatnich wyborach do Reichstagu z dnia 29 marca pastor Middendorf z Schüttorf obok Hanoweru, wystosował pismo do miejscowego szefa partji narodowo socjalistycznej, w którem donosi, że na kartce wyborczej napisał „tak“, ale wcale nie aprobował tem państwa totalnego i jego polityki kulturalnej. Uważa przeciwnie za swój obowiązek zaprotestować przeciwko temu, iż nie przeprowadzono rozgraniczenia między polityką wewnętrzną a zewnętrzną Rzeszy.

Kiedy pastor następnie dowiedział się, że białe kartki wyborcze uznane zostały za ważne, wystosował dnia 7 bm. drugie pismo do szefa oddziału narodowo-socjalistycznego, w którem oświadcza, iż „*jako duchowny i sługa chrześcijańskiego kościoła nie może pominąć milczeniem oszukańczych praktyk, jakie stosowano w czasie wyborów w Schüttorf jak i wogóle w całych Niemczech.*

Naskutek tego pisma, Gestapo zarządziła aresztowanie pastora Middendorfa.

Dorobek 25 lat

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Merchawja, w kwietniu.

TRZY EPOKI

Niczem warowny gród, o ciężkich kamiennych, regularnie rozstawionych budynkach, okolony pasem winnic i sadów, spływających z niewysokiego pagórka. wzbudza podziw u każdego. którego oko tylko spocznie na osiedlu. Merchawja dziś jubilatka ćwierćwiecza. pierwszy zdobywca i pionier żydowskiego Emeku. Miniaturowy okres 25 lat, w swoich trzech okresach historycznych, starożytności — ujarzmienia, średniowiecza — zakorzenienia się i doświadczenia i nowożytnego — okresu trjumfu i dokumentu zrealizowania tyloletnich wysiłków, bezsprzecznie przewyższa swem znaczeniem, stokrotnie pomnożoną ilość lat poprzednich, lat snu i niezakłóconej tętnem życia ciszy.

Z bagnistej i kamiennej pustyni, wyrosła twierdza kultury rolnej, z woli i hartu ducha narodu, który się ocknął z letargu tysiącleci powstała nowa rzeczywistość, dla nowych pokoleń.

Historja Merchawji, jedna z wielu historji, wyjęta z wielkiej księgi odrodzenia i kolonizacji osiedli żydowskich w Erec, niech posłuży za obraz zmagań i twórczości, dla przyszłości narodu.

W ZARANIU DZIEJÓW.

Dziwnem zapewne się będzie wydawało, że dziś powszechnie uważany za żydowski Emek (gdzie zaledwie połowa jego należy do Żydów) był jeszcze kilkadziesiąt lat temu w całości żydowski, w posiadaniu sfardyjskiego Żyda, który go dopiero odsprzedał znanej rodzinie arabsko - syryjskiej, za niewielką sumę 30 tysięcy złotych franków. Gdy potem powoli powracały grunta do rąk żydowskich, zapłacił Chankin w r. 1909 za samą część Merchawji siedem razy więcej.

Według ówczesnych zwyczajów, niełatwo było objąć odrazu ziemię w posiadanie. Władze tureckie stanowczo się sprzeciwiały, by Żydzi, obcy obywatele osiedlili się wzdłuż linji kolei hedżaskiej przechodzącej przez środek pól Merchawji. Należało więc najpierw uzyskać obywatelstwo tureckie, wszelkimi przyjętemi wówczas środkami i metodami. Trudności formalne, a jeszcze większe, przeszkody naturalne, nie mogły odstraszyć pierwszych pionierów, którzy z narażeniem życia, zdani na wszystko, objęli w posiadanie swą ziemię i rozpoczęli nowe, znojne życie.

ROMANTYKA A RZECZYWISTOŚĆ.

Prawo pustyni, wszechwładnie jeszcze podówczas w kraju, gdzie siła pięści i broni, a nie prawa pisanego. decydowała w życiu codziennem. nie pozwoliło. by pierwszy lepszy kolonista bez środków ostrożności objął w posiadanie swą ziemię i na niej gospodarzył. Głównie był on zdanym na pomoc dobrze opłacanych strażników arabskich. pod osłoną których, a raczej współudziale, dokonywano bezkarnie wszelkich kradzieży, czy innego zła.

Temu położyła kres nowo założona organizacja strażników żydowskich „Haszomer", stawiając do dyspozycji kolonistów, karnych, do szaleństwa odważnych, zdanych na wszystko „szomrów", którzy sobie postawili za główny cel, bronić honoru i mienia żydowskiego.

Pierwsza też kwuca osadników Merchawji, rekrutowała się z 10-ciu członków „Haszomeru", mających już za sobą doświadczenie w pracy rolnej, którato miała objąć i przygotować osiedle dla właściwych kolonistów. Ówczesna wioska arabska Fule była zupełnie opuszczona przez dawnych dzierżawców fellachów. W tich to ruderach-lepiankach zagnieździli się pierwsi pionierzy, sprowadzając odrazu żywy inwentarz, — dokument trwałości osiedla. Wnet też rozbrzmiały pola, po tysiącletniej przerwie, pieśnią hebrajską oracza, rojno i gwarno stało się na pagórku.

W napięciu słucha się dziś jeszcze opowiadań owych pierwszych szomrów, od czasu do czasu odwiedzających swe stare, orle gniazdo o ich walkach i zmaganiach. Romantyczne historje, przypominające żywo Sabatowe bajki o zbójnikach, są jednak tworem i wiernem oddaniem rzeczywistości. Sąsiedzi arabscy, z okolicznych wsi, w żaden sposób nie mogli pojąć i zgodzić się, by „synowie śmierci" jak pogardliwie nazywali wówczas Żydów, mogli się obejść bez ich pomocy. Kradzieże, napastowania i zbrojne napady nie odstraszyły kolonistów i bardzo szybka silna ich ręka i odwaga zrobiła ich panem sytuacji. Zaniedługo stali się oni ze słabych „synów śmierci", synami życia, budząc je zewsząd wokoło. Kobiety zajęte prymitywnem gospodarstwem domowem, nieustępującem niczem gospodarstwu fellacha, dzielnie dotrzymywały kroku. Dzień przechodził na ciężkiej w nieznośnych warunkach dokonywanej pracy, a noc na czuwaniu. W pole nie wolno się było ruszyć w pojedynkę, a niezbędnem akcesorjum pługów, był — karabin.

Szybko przyszedł pierwszy dotkliwy cios. Piękny koń szomra Jigaela, był solą w oku, syna pobliskiego szejka. Po licznych nieudanych próbach kradzieży, urażany w swej ambicji młodzieniec, wyśmiewany przez starszyznę wsi, poprzysiągł za wszelką cenę posiąść konia. Przy nocnym objeździe pól, poczuł się nagle Jigael osaczonym przez sześciu uzbrojonych jeźdźców, domagających się oddania konia. Lecz do honoru szomra należało raczej oddać życie, niż broń lub konia. Jednym susem wydobywa się z ciasnego kręgu napastników, gęsto padają nawzajem strzały od których ginie syn szeika. Jak wicher przybiega na podwórze Jigael, uratowawszy honor i życie, a wierny koń, ciężko ranny, oddawszy ostatnią przysługę jeźdźcowi, pada trupem. Łaknący zemsty i krwi motłoch oblega kolonję, lecz dzielna obrona mieszkańców, przez całą noc utrzymuje go w odległości. Dopiero żandarmerja turecka wprowadza porządek, aresztując Jigaela, którego po długich perypetjach z braku winy uwalnia. Obawa przed krwawą zemstą, długo jeszcze ciążyła na osiedlu

IDZIE PIĘTA ACHILLESOWA?

Lata wojny odbijają się ciężko na gospodarstwie. Pomimo tego jest Merchawja ważnym spichlerzem zboża dla jiszuwu, wraz ze swą sąsiadką, odległą Daganją. Tu koncentruje się przez pewien czas wygnańców żydowskich z Jaffy. Tu też mieści się główny sztab niemiecki z von Papenem. Okolica Affuli jest ważnym punktem strategicznym, o którym pisze sławny pułkownik Lawrence, w swej książce. W Merchawji znajdują też pierwszy punkt oparcia po ukończeniu wojny, żydowscy legjoniści.

Merchawja jest pod każdym względem ważną pozycją gospodarczą i polityczną, ówczesnego jiszuwu. Lecz długie lata doświadczeń, deficytów, zmian i innowacji ciążą ciągle na osiedlu. Zdaje się że jakaś klątwa legła na miejscu, wszelkie wysiłki, nie przynoszą pożądanych skutków. W r. 1929 rozpada się kwuca, część członków przenosi się do innych kwuc, część idzie na indywidualne osiedlenie lub do miasta. Miejsce obejmuje młody kibuc galicyjski Haszomru Hacair.

Historja poprzednich lat, była nieodzowną częścią nowej ery. Nie były to wcale stracone lata, jakkolwiek nie były to lata powodzenia. Te przyszły dopiero teraz, w tym też okresie doszła Merchawja do samodzielności gospodarczej i pełnego ugruntowania. Pomni dobrze wysiłków i doświadczeń poprzednich pokoleń z 18-tu lat, przyjęli nowi gospodarze w spadku cały dorobek, pieczołowicie dbając o dalszą przyszłość. Rozpoczął się szalony wyścig pracy, fanatyczna wprost walka z zaparciem się wszystkiego, o podniesienie stanu osiedla. Wnet zapuszczano śmiało świder w nieznane głębie warstw, by im wydrzeć zazdrośnie ukryty „eliksir życia" — wodę. Szczęście sprzyjało śmiałkom, ku ogromnej radości widzów, trysły pierwsze strumienie wody, przyrzekając więcej, przy większej głębi. Dzisiejszy „inwentarz" społeczny ze stu dziesięciu członków i trzydziestu pięciu dzieci stoi murem. Jemu do dyspozycji stoi bogaty inwentarz żywy złożony ze 120 krów, 3000 sztuk drobiu, 300-tu owiec, kilkanaście koni i mułów, licznych uli, oraz najbardziej nowoczesny tabor maszyn rolniczych, zdobycz techniki ostatnich lat. Mechanizacja w rolnictwie kroczy na przedzie, ona jest też jedną z ważnych rękojmi postępu gospodarczego. Wartość budżetowa gospodarstwa (bez sześciu tys. dunamów ziemi stanowiącej własność Keren Kajemet) dochodzi dwudziestu tysięcy funtów. Z tego ciąży na gospodarstwie dług 11 tys. f. kontraktowo zabezpieczony Keren Hajesodowi, w rocznych spłatach przez trzydzieści lat. W wyścigu lat urodzaju i posuchy przeważają przecież pierwsze, zapewniając ekonomiczne i społeczne powodzenia osiedla.

Z nagich skał wyzierające groby, tych którzy padli na posterunku, tryskające życiem winnice i sady, łany złocistych zbóż, pełne gwaru obory, kurniki, czy owczarnie, hałaśliwy, rwący się do samodzielności i twórczej pracy dziecinieć — oto dorobek 25 lat Merchawji.

JAKÓB FLEISCHER
kibuc Merchawja

Merchawja, koniec kwietnia 1936

—o∩o—

FRANCISZEK MOLNAR

Wyidealizowany kochanek

I.

Byłem pewnego razu gościem u mego przyjaciela Rado, który przed trzema laty ożenił się z młodą, skromną, prześliczną dziewczyną. Młoda żona prowadziła wzorowo gospodarstwo, ubierała się z elegancką prostotą i potrafiła wszelkie próby zbliżenia ze strony rozmaitych wielbicieli zatrzymać na odpowiednim dystansie.

O moim przyjacielu nie mogę wiele powiedzieć. Był to człowiek najzupełniej przeciętny. Nie miał żadnych szczególniejszych ambicyj. Nadewszystko cenił dobre jedzenie. Na bohatera powieści nie miał żadnych kwalifikacyj.

Pewnego dnia po obiedzie zawołała nagle jego żona:

— O Boże. Kamień wypadł mi z pierścionka... Nie przejmując się zmartwieniem żony Rado zapalił sobie spokojnie cygaro.

— Czy dasz mi wstawić inny kamień, — zapytała żona.

— Mamy czas, nie pali się...

— W takim razie dam pierścionek Csokayowi.. — powiedziała Małgosia śmiejąc się. — Już on załatwi z tym kamieni...

Rado kiwnął głową i sprawa wydała się załatwiona.

Gdy się żegnałem pani Małgosia zwróciła się do męża:

— Willy, chodź ze mną. Mam niektóre sprawunki do załatwienia.

— Teraz nie, może później — rzekł leniwy mąż, wygodnie lokując się w fotelu.

— W takim razie Csokay pójdzie ze mną...

— Kto jest Csokay? — zapytałem z zainteresowaniem.

— Nikt — odparł śmiejąc się mój przyjaciel.

— Ale kilkakrotnie wymienialiście jego nazwisko.

— A mimo to człowiek ten nie istnieje — wyjaśniła pani Małgorzata. — Nazwisko to jest symbolem, fikcją. Ile razy mąż mój jest uparty, nudny, czy też rozdrażniony, grożę mu tym wymyślonym Csokayem, który jest uosobieniem tych wszystkich cnót, jakich Willy nie posiada.

— A więc Csokay jest mężem idealnym?

— Nie. Csokay jest kawalerem, który umie postępować z kobietami. Jeśli mój mąż nie chce mi sprawić nowego kostjumu, to uczyni to Csokay. Jeśli mój mąż zapomni o moich imieninach, to stawiam mu jako przykład Csokaya i opowiadam, jakie podarunki otrzymałabym od niego. Csokay nie jest więc mężem idealnym, ale idealnym kochankiem.

Śmiałem się, śmiała się pani Małgorzata i wtórował nam jej mąż. Potem pocałowała go przelotnie, gdyż zdecydował się wstać ze swego fotela i towarzyszyć żonie.

II.

W kilka tygodni później odwiedził mnie Rado o dość niezwykłej godzinie.

— Przypominasz sobie zapewne, że swego czasu mówiliśmy o niejakim Csokayu? — zapytał ponurym głosem.

— Tak jest — potwierdziłem.

— Muszę ci wyznać, że ten Csokay wylazi mi już bokiem.

— Nie pleć glupstw, Willy!

— Obrzydził mi życie. Cokolwiek zrobię czy czegokolwiek zaniedbam, natychmiast stawia mi się jako wzór Csokaya. Ostatnio wychodząc rano z domu, zapomniałem pocałować żonę na pożegnanie. „Czekaj czekaj — zawołała za mną — Csokay mnie z pewnością nie zapomni pocałować. Tego dnia wróciła później do domu, niż ja. Nigdy nie wpadło mi do głowy posądzić żonę o cokolwiek i nigdy jej nie pytałem, gdzie była po południu Tym razem jednak byłem niegrzeczny, ponieważ



PONIEDZIAŁEK, 27 KWIETNIA.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 6.50 Koncert poranny z płyt; 7.20 Dziennik poranny; 7.40 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj: 7.40 Muzyka z płyt; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Melodje religijne (płyty) 12.25 Muzyka salonowa w wyk. Małej ork. PR pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i chwilka gospodarstwa domowego; 13.15 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim i przegląd giełdowy; 15.30 Przeboje odeonu (płyty) 16.00 Lekcja niemieckiego — lektor dr. Jan Piprek; 16.15 Z piosenką przez Lwów — koncert ork. lwowskiego Koła Mandolinistów Hejnał, pod dyr. Adama Eplera; 16.45 Skecze, Na miejscu zbrodni, i Nowy służący, Tristana Bernarda; 17.00 Kobiety zasłużone: dr. Zofja Daszyńska - Golińska, pogadankę wygł. prof. Helena Witkowska 17.15 Minuta poezji: Wiersze Franciszka Morawskiego, Wizyta w sąsiedztwo, recytuje Teofil Trzciński; 17.20 Arje i pieśni w wykonaniu Janiny Ziółkowskiej (sopr) przy fort. prof. Ludwik Urstein; 17.50 Zwiastuny wiosny, pogadankę wygł. dr. Zofja Kowalewska - Maślankiewiczowa (na wszystkie rozgłośnie) 18.00 Recital fortepianowy Mieczysława Hoszowskiego 18.30 Skrzynka dla dzieci, w opr. Toli Rettingerowej; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Odczyt: Idee Mocarstwowe Polski w rządach Stefana Batorego wygł. dr. Kazimierz Lepszy; 18.55 Pogadanka aktualna; 19.05 Muzyka z płyt; 19.10 Zapowiedź programu na dzień następny; 19,20 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe; 19.39 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.45 Pogadanka aktualna; 20 Audycja strzelecka, Rehabilitacja; 20.30 Tola Korjanówna w swoim repertuarze; 20.45 Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej; 21.00 Sławni bracia (płyty) z Warszawy; 21.30 Wieczór literacki: Łódź w oczach pisarzy, w opr. Grzegorza Timofiejewa; 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. symf. PR. pod dyr. Henri Pensis'a 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej; 23.05 Muzyka taneczna z płyt

* * *

Wiedeń (506.8) 14.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Bronisława Hubermanna; 17.40 Recital śpiewaczy W. Herckenratha (baryt) 20 Audycja muzyczno - wokalna 21 Koncert wieczorny Dyr. Holzer; 22.10 Nieznane utwory Haydna w wyk. Wied. Ork. Symf. pod dyr. Sandbergera, 23.30 Barwne rozmaitości

• • •

Medjolan (368.6) 17.15 Koncert kameralny 19 Muzyka lekka; 20,35 Fiołek z Montmartre operetka Kalmana; Po operetce muzyka taneczna.

* * *

Rzym (420.8) 17.15 Muzyka taneczna; 19 Muzyka lekka; 20.35 Komedja nast. Muzyka taneczna.

• • •

Paryż (431.7) 17.00 Koncert orkiestry symfonicznej; 20,23 Recital śpiewaczy M. Simon; 20.30 „le secret“ — sztuka H. Bernsteina.

Należąc do organizacji ogólno sjonistycznej i pracując w niej, należysz do budowniczych Jutra

Żółty Lawrence

Generał Doihara! Na Dalekim Wschodzie, w Japonji, w Chinach, Mandżurji, aż po tamtej stronie Ussuri i Amuru nazwisko to budzi te same uczucia i wrażenia, co ongi nazwisko Lawrence na Bliskim Wschodzie, w Arabji, Małej Azji. Doihara jest już dzisiaj symbolem, pojęciem, a człowiek, który nazwisko to nosi, jest dla miljonów ludzi postacią mistyczną, legendarną.

Ten to Doihara został, jak donosi agencja Domei, zwolniony ze stanowiska szefa „oddziału specjalnego“ armji kwantuńskiej i przydzielony do głównej kwatery japońskiej w Chinach północnych. Zadaniem generała na jego nowem stanowisku ma być wedle oficjalnego komunikatu „troska i dbałość o umacnianie wpływów japońskich w północnych prowincjach Chin“.

W tej wiadomości, jak ziarno w łupinie orzecha, kryje się potwierdzenie opinji tych kół, które sądzą, iż w najbliższym czasie należy się liczyć z natężeniem nacisku japońskiego na Chiny Północne. A to oznacza, iż akcja japońska w kierunku rozbijania Chin na poszczególne państwa „niezależne“ w rodzaju Mandżukuo postępować będzie w szybszem tempie. Przeniesienie zaś żółtego Lawrence'a do kwatery głównej oznacza, iż kierownikowi tej akcji dano carte blanche, rozwiązano mu ręce, że Tokio zdało na jego ryzyko i odpowiedzialność inicjatywę polityki i posunięć militarno - politycznych na terenie Chin północnych.

Co to oznacza, zrozumieć można i ocenić dokładnie wtedy, gdy się oceni doniosłość i rozmach zamierzeń i wyczynów dotychczasowych gen. Doihary na terenie mandżursko - mongolskim.

Tajemniczym nieznajomym, który przed 5-ciu laty przemycił do Mandżurji pretendenta do korony cesarskiej, Pu-Yi, który stworzył cesarstwo mandżurskie i osadził Pu-Yi na tronie — tym nieznajomym był właśnie Doihara. Jego to wyłącznie dziełem było stworzenie Mandżukuo. On to również w ubiegłym roku, w ciągu 6 tygodni pozyskał dla Japonji olbrzymie obszary w północnych Chinach, łącznie z Pekinem i Tientsinem. A nowe prowincje równają się co do wielkości całej Mandżurji. Niby pająk, siedząc w swej kwaterze w Mukdenie, snuł i prządł Doihara gęstą sieć, w oczka której zaplątał trzecią część Chin.

Co Doihara obmyślił, to wykonywali ślepo jego pomocnicy, młodzi, fanatycznie oddani swemu mistrzowi, oficerowie. Gdzie przeciwnik nie poddawał się namowom, argumentom, groźbom, tam posyłano żelazne bataljony armji kwantuńskiej. Ale przeważnie złoto, obietnice i horoskopy polityczne wystarczały.

W ten sposób w ciągu kilku lat zdobył Doihara dla Japonji kolosalne obszary, poddał je pod jej władzę i wpływy, przesunął temsamem granice Japonji do granic ZSRR., stworzył sytuację, o której można powiedzieć słowami Baldwina, iż granicą państwa Słońca wschodzącego jest Ussuri i Amur, choć leży ono na wyspach, tak samo jak W. Brytanja.

Doihara, Lawrence Dalekiego Wschodu, jest genjalnym organizatorem, świetnym dyplomatą, znawcą ludzi. Zna on Chiny, jak nikt przed nim. Doihara nie waha się przed niczem, nie zna żadnych przeszkód i trudności, gdy chodzi o wykonanie wielkiego, gigantycznego planu stworzenie imperjum światowego Japonji. Lawrence Dalekiego Wschodu działa. *P-p.*

Kobiety nie mogą być nauczycielkami w Niemczech

W Niemczech wydano zakaz przyjmowania aż do odwołania do wyższych zakładów naukowych kobiet, pragnących otrzymać wykształcenie uniwersyteckie.

W r. 1936 przyjmowanie kobiet do wyższych uczelni wstrzymane jest całkowicie, w przyszłym zaś roku mają być stosowane daleko idące ograniczenia.

Zamiast zawodu nauczycielskiego zaleca się młodym kandydatkom wstępowanie do obozów pracy lub pracę w gospodarstwie domowem.

Bł. p.

ERNEST KUKUK

lekarz, kapral-podchorąży W. P.

zmarł przeżywszy lat 27, po krótkich a dolegliwych cierpieniach w Warszawie.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego w Krakowie przy ul. Miodowej nastąpi dziś w poniedziałek 27 bm. o godz. 15.30 na który to smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Znajomych i Kolegów

Stroskani Rodzice i Siostra

Uprasza się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych

Za 250 złotych do Ameryki

Fachowa prasa amerykańska omawia szeroko projekt, który, gdy zostanie urzeczywistniony, stworzy nową erę w komunikacji morskiej między Nowym i Starym Światem. Według projektu mają być zbudowane dwa siostrzane okręty „Clara Barton“ i „Florence Nightingale“, z których każdy będzie mógł pomieścić 5.000 pasażerów. Będą to okręty o jednej tylko klasie, turystycznej, przejazd na nich kosztować będzie 50 dolarów, nie włączając w to kosztów utrzymania.

Za posiłki pasażerowie będą płacili osobno, tak, jakby stołowali się w restauracji. Aczkolwiek sfery przedsiębiorców i kompanji okrętowych odnoszą się bardzo niechętnie i krytycznie do powyższego projektu, ma on jednak duże szanse urzeczywistnienia, a to ze względu na warunki, jakie ułożyli projektodawcy.

Otóż, jak twierdzą oni, część kapitału zakładowego w formie udziałów, wyrażonych w pewnej ilości przejazdów, będzie zebrana wśród publiczności, reszta zaś zebrana drogą wypuszczenia na rynek krajowy akcyj.

Koszty budowy okrętów i ich urządzenia poniesie w części rząd U. S. A., wzamian za co otrzyma on w razie wojny oba okręty do swojej wyłącznej dyspozycji.

długo czekałem na kolację i byłem głodny. W takim nastroju nie jest się uprzejmym, zapytałem więc ją dość szorstko: „Gdzie byłaś właściwie tak długo?“ U Csokaya — odpowiedziała z takim spokojem, jak gdyby to była najprostsza rzecz na świecie. Jestem głęboko przekonany o idealnej wierności mojej żony i zastrzeliłbym chyba tego, ktoby przeciw niej wysunął jakiekolwiek podejrzenia... A mimo to spędziłem niespokojną noc. O drugiej zbudziłem się z przykrem uczuciem, gdyż śniło mi się, że Csokay jest w pokoju i że szepce mojej żonie do ucha: „Cicho kochanie, żeby się stary nie zbudził!“ Przekręciłem kontakt elektryczny i zobaczyłem żonę śpiącą z niewinnym uśmiechem. Mimo to nie mogę znaleźć spokoju“..

Zrozumiałem mego przyjaciela i wszystko odrazu stało się dla mnie jasne. Csokay był wyrzutami sumienia niezbyt czułego, obojętnego męża. Współczułem Radowi, ale nie mogłem mu nic pomóc, ani doradzić. Gdyby Csokay był człowiekiem z krwi i kości wówczas byłoby co innego. Możnaby sobie było dać z nim radę. Jak jednak zwalczyć wytwór fantazji, postać idealną, która dysponowała wszystkiemi doskonałościami.

III.

Wkrótce potem spotkałem panią Małgorzatę na wystawie obrazów.

— Pani interesuje się obrazami i rzeźbami? — zapytałem trochę zdziwiony — ale ona zaprzeczyła, zaczerwieniwszy się i wyznała, że przyszła tu tylko dlatego, że w domu nie może wytrzymać z mężem.

— Ten wyimaginowany Csokay stał się poprostu „ideą fixe“ mego męża. Gdy wychodzę z domu pyta: „Idziesz do Csokaya?“ Gdy on przychodzi, zapytuje: „Czy Csokay był?“ Żartami tak przyzwyczailiśmy się do tego Csokaya, że nie możemy się go teraz w żaden sposób pozbyć. Mój mąż jest stale podenerwowany, mówi ciągle o nim ironicznie i drwiąco.... Jakkolwiek to brzmi nieprawdopodobnie, to jednak jest faktem, że Willy jest o tę wymyśloną postać zazdrosny... Starałem się pocieszyć piękną panią, ale ona przerwała mi:

— A najdziwniejsze jest to, że mnie irytuje, gdy on drwi z Csokaya...

— Ach tak się rzeczy mają — pomyślałem. — Ta kobieta gotowa jest zakochać się w Csokayu i nieszczęście gotowe.... Wychodzę bowiem z założenia, że jeżeli gorąco do czegoś tęsknimy, to w końcu znajdziemy to coś...

IV.

A zakończenie tej historji? Pewnego dnia opanował mego przyjaciela Rada, w jego biurze taki niepokój, że zostawił interesentów i pojechał do domu. Małgorzaty tam nie zastał. Opanowany dziką zazdrością począł przeszukiwać wszystkie szuflady i skrytki swej żony, aż wreszcie znalazł pewien adres. Adres ten wymienił szoferowi taksówki, która go pośpiesznie przewiozła pod wskazane miejsce. Willy stał zaledwie dziesięć minut w ciemnej sieni gdy wyszła jego żona i przeszedłszy obok niego wsiadła do stojącego samochodu. Rado jeszcze nie przyszedł do siebie po tej niespodziance, gdy na schodach pojawił się pewien młody człowiek, w którym na pierwszy rzut oka poznał zaprzyjaźnionego kolegę z biura.

Potem się wyjaśniło, że ten niejaki Csokay właściwie nazywał się Kowacs....

Przegląd prasy

Ofensywa „Naprawiaczy“

Omawiając znane uchwały Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, publicysta „Czasu“ pokusił się o zaglądnięcie za kulisy tych uchwał, które jego zdaniem przedstawiają się następująco:

Istnieje w Polsce organizacja polityczna, której członkowie należeli swego czasu do obozu Marszałka, sprawiając zresztą już wówczas jego kierownictwu wiele kłopotu. Tą organizacją jest Związek Naprawy Rzeczypospolitej. T. zw. popularnie Naprawiacze odznaczali się zawsze wielkiemi ambicjami, które w ciągu bieżącego roku niepomiernie wzrosły. Pracowali oni trzeba przyznać bardzo konsekwentnie, obsadzając po kolei swoimi ludźmi szereg stanowisk, dających możność rozwinięcia politycznej akcji i wywierania politycznego wpływu.

Robota ta dzięki znacznej solidarności i karności członków Naprawy szła dobrze. Wpływy ich rosły w tempie niewspółmiernym do istotnej siły, którą reprezentują. Naprawiacze to czują. Wiedzą, że są dobrze zorganizowaną kliką, za którą jednakowoż żadna szersza organizacja nie stoi. Spytajcie się jakiegokolwiek chłopa lub robotnika, co to jest Związek Naprawy, a odpowie, że nigdy o niczem podobnem nie słyszał. Naprawa musi więc sobie dopiero stworzyć organizację, obejmującą szersze kręgi społeczne. Ale mętny program radykalny, który głosi, szerszych mas nie pociągnie. Stąd tendencja do stworzenia i opanowania obozu, który pod pozorem ideologji Marszałka, byłby obozem Naprawiaczy. Zjazd Federacji został bardzo sprytnie użyty jako narzędzie do realizowania tego celu. Wprowadzenie do programu tez radykalnych wyeliminowałoby z obozu elementy umiarkowane. Pozostaliby sami radykali którym przewodzić będą Naprawiacze.

Manewr był pomyślany dosyć sprytnie. Mimo to wątpić należy by się udał. Ludzie aż tak naiwni nie są. Zwrócą na to uwagę, że rezolucję popierali na Zjeździe przedewszystkiem przedstawiciele Naprawy. Zwrócą uwagę, że dawni przywódcy obozu Marszałka nie mają nic wspólnego z tą inicjatywą. Być może, że Naprawiaczom uda się zmontować organizację polityczną, złożoną z radykalnych odłamów obozu Marszałka, ale będzie to tylko zwykła, najzwyklejsza patrja. Jedna z wielu.

Trzy drogi gen. Rydza-Śmigłego

Po onegdajszym artykule, atakującym „Naprawiaczy“ w związku z uchwałami Federacji, monarchista wileński p. Cat-Mackiewicz rozpatruje w „Słowie“ poniższe trzy możliwości, w odpowiedzi na „gorączkowo nasuwające się pytanie“, jaką rolę polityczną zechce odegrać w Polsce generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Rydz - Śmigły:

I. Generał poprze grupę „pułkowników“

Co to jest grupa „pułkowników“ i czy ona była, jest czy też jej nigdy nie było i niema obecnie, napiszemy innym razem. Obecnie odkładając na stronę wszelkie „besserwisserstwo“ powiedzmy, że jako dowód iż generał skłania się w stronę „pułkowników“ cytuje się jego zażyłe stosunki z płk. Kocem, gubernatorem Banku Polskiego. Pp. Matuszewski i Miedziński być może także liczyli na generała kiedy ostatnio pisali swój skonfiskowany artykuł wstępny.

II. Generał poprze grupę „naprawy“.

Tutaj argumenty są mniej widoczne, niema żadnego naprawiackiego płk. Koca koło generała, choć kilku oficerów z jego otoczenia sympatyzowało z tą grupą za czasów swojej młodości, kiedy „naprawa“ była jeszcze niewinną i szlachetną dziewicą polityczną. Dalsze argumenty brzmią, że jak dotychczas generał nic złego rządowi premjera Kościałkowskiego nie zrobił, a rząd ten przez niektórych jest uważany za kładkę, którą „naprawa“ dojdzie do władzy. Ostatnia „Federacja“ i ostatnia nocna rozmowa premjera z woj. Grażyńskim dają tym „niektórym“ nowe argumenty do ręki.

Nie lubię „naprawy“. Co za dwulicowość! Wojewoda Grażyński wygłasza pobożne przemówienie do ks. biskupa Adamskiego, a młodzież naprawiacka kolportuje skrajne antykościelne ulotki.

III. Trzecia możliwość.

Generał Rydz Śmigły odegra królewską rolę w armji, to znaczy będzie o tyle tylko ingerował do spraw rządu, polityki etc. o ile wymagać tego będzie obronność naszego państwa i będzie powstrzymywał armję od angażowania się w politykę.

Mam własne osobiste przekonanie, co do tego, którą z tych trzech wyżej wymienionych dróg pójdzie gen. Rydz Śmigły. Ale nie życzę sobie tego swego przypuszczenia wyjawiać publicznie. Uprzedzam także, że w artykule powyższym dobrze je zakonspirowałem.

Ujemna synteza

Na łamach „Kurjera Warszawskiego“ odpowiada p. Trzaska na pytanie, dokąd zmierza ewolucja polskich stosunków gospodarczych:

Kapitał prywatny traci w Polsce coraz bardziej grunt pod nogami i jest stopniowo zastępowany przez kapitał będący w bezpośredniem lub pośredniem rozporządzeniu państwa. Stąd wynika, że dysponowanie nim wymyka się coraz bardziej z pod kryterjów gospodarczych. Zresztą wspaniałe gmachy publiczne powstające jak grzyby po deszczu przy jednoczesnem nader powolnem wzrastaniu nakładów w dziedzinach bardziej produkcyjnych (motoryzacja, kolejnictwo, drogi i kanały) obrazują ten rozwój systemem poglądowym.

Jeżeli zaś chodzi o pracę, to niedawno dr. Kl. Lazarowicz wymownie na tem miejscu udowadniał, jak skutecznie nasz system podatkowy prześladuje pracę i przyczynia się do zwiększenia bezrobocia.

I rzeczywiście, system podatkowy który podnosi normy podatkowe wraz ze zwiększeniem ilości pracowników w przedsiębiorstwie, i w ten sposób zniechęca przedsiębiorców do powiększania personelu, przyczynia się do zmniejszenia ogólnej liczby pracujących zupełnie tak samo, jak podwyższenie podatku dochodowego z powodu posiadania samochodu, wpływa na zmniejszenie liczby samochodów.

Stoimy wciąż na gruncie zachodniej koncepcji przedsiębiorcy w jego stosunku do tematu pracy, a z drugiej strony niezbyt jesteśmy dalecy od wschodniego ideału państwa jako — jedynego przedsiębiorcy.

Synteza Wschodu i Zachodu staje się więc ujemna.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Echa wypadków lwowskich

Lwowska urzędowa agencja prasowa donosi: Na podstawie przeprowadzonej rejestracji i opatrzeń wśród funkcjonarjuszy P. P. okazało się, że podczas zajść czwartkowych rannych zostało 67 osób. Wśród tej liczby rannych funkcjonarjuszy policji są oficerowie policji, posterunkowi i wywiadowcy. W szpitalu wojskowym we Lwowie przebywa dwóch posterunkowych ciężko rannych.

Liczba osób znajdujących się jeszcze w aresztach śledczych we Lwowie w związku z zajściami czwartkowemi z 16 bm. nie dochodzi już 300. Resztę aresztowanych wypuściły władze sądowe na wolność, gdyż nie zachodziły uzasadnione powody przetrzymywania ich w aresztach.

Komisja rejestracyjna, powołana przez Izbę Przem. - Handl. we Lwowie dla przeprowadzenia oceny szkód, powstałych w czasie tragicznych wypadków czwartkowych 16 bm., ukończyła prace.

Według dotychczasowych przybliżonych obliczeń, straty przemysłu i handlu w urządzeniach wynoszą 293.725 zł., straty w towarach 258.757 zł., razem 552.482 zł.

W raporcie swym komisja zaznacza, że rejestrację przeprowadziła nie we wszystkich firmach, wobec czego wysokość szkód będzie jeszcze wyższa.

* * *

Omawiając wypadki lwowskie, prof. Grabski pisze: „Tłumaczyć wypadki krakowskie, częstochowskie i lwowskie komunistyczną tylko agitacją, to naprawdę ślepota. Kto widział całą determinację i pogardę śmierci, z jaką robotnicy szli przez miasto, pomimo, że z salw padło kilkanaście trupów i stu blisko rannych, kto widział, że wybijanie szyb w oknach nastąpiło dopiero po drugiej salwie i że te wybite szyby nie znęciły idących w pochodzie bezrobotnych do rabunku, ten jeśli niema wyjałowionego doktryną mózgu i serca, musi zrozumieć, że tego nie dokonała żadna agitacja, ale tragiczne przeżycia szeregu miesięcy. Wytrzymałość mas na nędzę i bezrobocie kończy się i tej wytrzymałości nie zmogą żadne represje, ani rezolucje, podejmowane na jakichś wiecach“.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ANTYPAŃSTWOWEJ ORGANIZACJI NAZISTYCZNEJ NA ŚLĄSKU.

Sprawa wykrytej swego czasu na G. Śląsku tajnej organizacji NSDAB., mającej charakter wybitnie wywrotowy, zaprząta ciągle umysły społeczeństwa.

Aresztowani, których winę stwierdzono w śledztwie, staną przed sądem, o zbrodnię zdrady stanu, zaś szczegóły ich wywrotowej agitacji i działalności zdradzi dopiero rozprawa sądowa. Nie jest wykluczone, że rozprawa będzie tajna.

Ostatnio dokonano na terenie Śląska nowych aresztowań. Policja przytrzymała około 30 osób, podejrzanych o należenie do tej organizacji. Na tem jednak sprawa się nie zakończy i spodziewać się można jeszcze dalszych aresztowań. NSDAB skupiała bowiem w swych szeregach pokaźną liczbę członków, zorganizowanych w kołach, rozrzuconych po wszystkich powiatach.

Aresztowanych przed kilku dniami Niemców doprowadza się prawie codziennie na przesłuchania do sędziego śledczego.

Wyznaczenie terminu rozprawy uzależnione jest od przebiegu dochodzeń, których ukończenie w związku z ostatniemi aresztowaniami, uległo ponownemu opóźnieniu. Możliwe zatem jest, że proces odbędzie się dopiero po wakacjach sądowych.

PROCES O ZABÓJSTWO Ś. P. PIERACKIEGO W APELACJI.

Dziś przed sądem apelacyjnym w Warszawie toczyć się będzie proces grupy członków O. U. N., oskarżonych o zabójstwo śp. min. Pierackiego.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Gucek. Oskarżenie popierają: prok. Rudnicki i Żeleński. Obronę wnoszą adwokaci: Hankiewicz, Szlapak, Horbowy i Pawencki.

Z rozporządzenia przewodniczącego — oskarżonych sprowadzono na czas procesu do Warszawy.

Oskarżeni Ukraińcy za wyjątkiem Malucy i Myhala odmawiali zeznania po polsku. Czy taktyce tej pozostaną wierni i w sądzie apelacyjnym? Od tego momentu zależeć będzie w znacznym stopniu czas trwania procesu w tej instancji.

ZABÓJCA NARZECZONEJ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

We wtorek odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Chorzowie rozprawa, przeciwko Jerzemu Dziwokiemu z Wielkich Hajduków, oskarżonemu o zastrzelenie swej narzeczonej Małgorzaty Waloszkówny.

W dniu 23 stycznia br. wieczorem wyszli oboje na przechadzkę, w czasie której na ulicy Kaliny w Wielkich Hajdukach Dziwoki zastrzelił narzeczoną.

W śledztwie Dziwoki podał, że pozbawił życia narzeczoną na jej wyraźne życzenie. Morderca oddany został następnie na kilkumiesięczną obserwację do Zakładu Psychjatrycznego w Lublińcu, w celu zbadania jego stanu umysłowego. — Ponieważ Dziwokiego uznano jako poczytalnego, nie stało nic na przeszkodzie, by wyznaczyć przeciwko niemu rozprawę.

ZE SPORTU

WYNIKI LIGOWE.

Kraków, Wisła — Pogoń 2:1.
Warszawa, Garbarnia — Legja 1:1.
Łódź, ŁKS — Śląsk 4:1.
Poznań, Dąb — Warta 2:1.
Wielkie Hajduki, Ruch — Warszawianka 3:0.

MISTRZOSTWA KLASY A.

Zwierzyniecki — Makkabi 1:0 (0:0)
Garbarnia rez. — Podgórze 1:0 (1:0)
Nadwiślan — Fablok 3:0 (2:0)
Korona — Olsza 4:2 (1:2)
Grzegórzecki — Krowodrza 4:2 (3:1)
Wisła rez. — Legja 1:0 (0:0)
Wawel — Unja 1:1 (1:0)

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Cracovia — Policyjny KS (Katowice) 0:2 (1:1)

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

Abraham Morewski — jubilatem

Przed kilku laty wywieziono mnie po ciężkiej chorobie do Zakopanego. Tam po sześciu tygodniach przyszedłem do siebie, ale lekarze, jak to zwykle bywa, nakazywali mym najbliższym, by nie dopuszczano do mnie żadnych wzruszeń. Wtem pewnego dnia zjawił się w moim pensjonacie Morewski Ze wszystkich stron radzono mi, by kazać powiedzieć, że jestem chory. Nie mogłem jednak tego uczynić jednemu z największych aktorów żydowskich i — po dziś dzień tego nie żałuję. Rozmowa była wprawda wyczerpująca — Morewski nie wiedział, że byłem po ciężkiej chorobie — ale też i niezapomniana. Morewski objął był właśnie stanowisko reżysera teatru żydowskiego, prowadzonego przez nasze Żydowskie Towarzystwo Teatralne w Krakowie, i dla wypoczynku, czy też nabycia rozmachu skoczył na kilka dni do Zakopanego. Mówiliśmy więc o planach na przyszły sezon teatralny, a ja wspomniałem tak mimochodem, że należałoby wystawić „Kupca Weneckiego“. Poruszyłem widocznie strunę wiecznie brzmiącą w duszy artysty, który zapomniał o wszystkich swych planach i w słowach gorących i namiętnych przedstawił mi swego Shylocka. Nie ograniczył się jednak do teorji, lecz naprawdę dał mi Shylocka. Ten Shylock bez maski i bez szminki, w małym pokoiku pensjonatowym, jest jednem z najgłębszych moich przeżyć artystycznych. Był to Shylock dumny, protestujący przeciwko krzywdzie, nie mściwy i okrutny, lecz w imię sponiewieranej godności ludzkiej rzucający Bogu i przeznaczeniu wezwanie pod stopy. Shylock żydowski, jakiego na scenie nigdy nie oglądałem i ujrzę go dopiero wtenczas, gdy go Morewski zagra. Próbował takiego Shylocka dać nam Fritz Kortner, ale ten wielki aktor żydowsko - niemiecki nie tkwił organicznie w glebie żydowskiej i dlatego jego Shylock nie był Shylockiem żydowskim. Czy Morewski kiedyś zagra swego Shylocka? Narazie nie zanosi się na to.

II.

O wartości aktora nie decydują tylko role, które już stworzył, lecz te, które czekają swego wcielenia. W każdym z nas tkwią rozmaite możliwości, które do głosu nie dochodzą, bo życie jest fantastycznym ich grobem. Aktor jest tragiczną jednostką, bo dzieje jego twórczości pisze wiatr na piaskach pustyni. A jednak aktor jest w gruncie rzeczy szczęśliwym człowiekiem, może bowiem na klawiaturze swej wrażliwości wygrać wszystkie symfonje, które w każdym z nas śpią snem nieprzespanym.

Wśród tych możliwości jest jednak jedna dominująca i zasadnicza. Nikt siebie samego przeskoczyć nie może. Nawet najgenjalniejszy aktor — transformista. Podczas niedawnego swego pobytu w Wiedniu zwiedziłem w Burg teatrze muzeum pamiątek po Moissim. W jednej z notatek wielkiego tego czarodzieja słowa wyczytałem myśl, zawierającą niejako testament Moissiego: Każdy aktor powinien zawsze pamiętać o tem, by w każdej roli był sobą. Może stwarzać rozmaite role, ale zawsze tylko tak, by jego najgłębsza istota przemówiła. Łudzą się ci aktorzy, którzy mniemają, że są tylko taflą jeziora, w której odbijają się i słońce i chmury, talent nie jest lampą czarodziejską, która umożliwia harce indywidualności twórczej.

III.

Piszą teraz o Morewskim i wymieniają sławne jego role. Wspomina się więc o jego cadyku z Miropola, o Dukusie, o Keanie i wielu innych. Ja widzę w nim jeszcze Shylocka, którego nie zagrał, a o którym napisał piękne studjum.

Bo każda prawdziwie twórcza indywidualność wychodzi ku nam z ram swej epoki i swego środowiska. Nawet indywidualność najbardziej rewolucyjna jest też i arcykonserwatywna. Rewolucjoniści jeszcze bardziej niż talenty spokojne i zrównoważone. Konserwatyzm przebija się w ich rewolucyjności, w ich niezdolności podporządkowania się, a nieraz nawet w ich warcholstwie

IV.

Nie piszę o Morewskim zdawkowych komplementów na marginesie jego jubileuszu. Nie chcę mu kadzić, bo kadzidła mu teraz nie żałują. Nie weźmie mi więc za złe, jeśli stwierdzę, że jest jednostką niezdyscyplinowaną, rozsadzającą nieraz ramy zespołu. Jest duchem wiecznie niespokojnym, nie uznającym żadnego kompromisu. Nie jest człowiekiem osiadłym, pracującym w zbożnej ciszy na swym odcinku. Jest maksymalistą w swych postulatach, dla których odszedł z niejednego już zespołu.

Gdyby teatr żydowski miał normalne warunki pracy, mógłby się i ten indywidualista jakoś urządzić w jego ramach. Wszak teatr polski znalazł warsztat pracy dla takiego wiecznego wędrowca, jakim jest Adwentowicz i jeszcze większy od Adwentowicza — Jaracz. Niestety teatr żydowski jest biedny i ubożuchny, dlatego Morewski jest wiecznym malkontentem. Malkontentem chociażby dlatego, że nie mógł dotychczas zagrać swego Shylocka.

A jednak i ten rewolucjonista, który chyba cudem jakimś utrzymał się przez kilka miesięcy w zespole Morrisa Schwarza, jest też i arcykonserwatystą. Tkwią w nim rozmaite możliwości, jak w każdym wielkim artyście, ale dominującą jest nuta buntu i protestu. Nie chciałbym uciec się do wytartych już liczmanów publicystyki politycznej, ale mimo to ośmielam się go nazwać najbardziej żydowskim aktorem. Są może aktorzy żydowscy, którzy potrafią może tak samo albo i lepiej odtwarzać Żydów w kapotach i bekieszach, niema jednak drugiego aktora żydowskiego, któryby był tak żydowskim z ducha. Ten właśnie protest i bunt przeciwko krzywdzie, ta żywiołowa tęsknota za sprawiedliwością, a nawet ta anarchistyczna niezdolność podporządkowania się, ten miejscami i czasami tak przykry maksymalizm, ten wieczny dialog z Bogiem i z przeznaczeniem — oto gleba, na której wyrósł i dojrzał Abraham Morewski. Gdy nie może grać, kłóci się, z Bogiem i społeczeństwem w swych feljetonach, pełnych błyskotliwych paradoksów. Nie można tym fejletonom odmówić wartości, ale walory literackie nie są tak wielkie jak sobie wyobraża Morewski, który w chwilach depresji uważa siebie raczej za pisarza niż za aktora. Na szczęście dla nas, namiętność dla sceny i głębokie umiłowanie teatru są w nim znacznie silniejsze, są w nim właściwie istotne, dlatego Morewski jest aktorem, a pisarzem tylko ubocznym. Pisarzem świetnym, błyskotliwym, ale tylko ubocznym...

V.

Ta najszlachetniejsza pasja teatralna jest w nim tak silna, że przezwycięża w nim pierwiastki, rozsadzające nieraz ramy zespołu. Gdy Morewski sam reżyseruje, gotów jest dla całości dzieła poświęcić swoją ambicję aktorską. Opowiedział nam o tem w swej mowie jubileuszowej w Łodzi. Morewski, gdy przyszedł do teatru żydowskiego, pozyskany dla niego przez Aleksego Steina, pokusił się o wystawienie „Urjela Akosty“ w swem własnem tłumaczeniu. Miał grać rolę tytułową, ale w dzień premjery dostał chrypkę, mógł premjerę odsunąć na 10 dni i sam zagrać Urjela, do której to roli się palił, i którą grywał w teatrze rosyjskim. Dzieło jednak było już gotowe i dlatego rolę Urjela zagrał Stein.

— — — — — — — — —

Takim jest Morewski w swych stronach mocnych i słabych. Czegóż mogę Ci życzyć, stary przyjacielu, w dzień Twego jubileuszu? Byś znalazł własny warsztat pracy i byś mógł wreszcie wystawić swego Shylocka...

M. KANFER

Autobiograficzna powieść Colette

Głośnem echem odbiła się we Francji literackiej wybór Colette do Belgijskiej Akademji języka i literatury francuskiej.

Kiedy zmarła Anne de Noailles, poetessa laureata Francji, nie łamano sobie długo napróżno głowy nad tem, kto weźmie po Bekwarku lutnię. Dziedzictwo objęła w posiadanie Colette. I jakkolwiek zewnętrznie i duchowo zupełnie odmienne od swej poprzedniczki, jest Colette bezwątpienia godną sukcesorką najlepszych kobiecych tradycyj literackich i to nie w samej Francji. Colette bowiem reprezentuje, par excellence, literaturę feministyczną. W swych dążnościach i upodobaniach ubiegła całe pokolenie, była przed wojną odosobnionem zjawiskiem tego, co po wojnie stało się codziennem i powszechnem.

Niedawno wydała Colette wspomnienia o złych latach swego współżycia z Monsieur Willym, jej pierwszym mężem.*) We wspomnieniach tych coprawda opowiada Colette więcej o innych, niż o sobie samej, ale z rozrzuconych po całej książce aluzyj, krótkich impresyj, ironicznych dygresyj można wcale dokładnie odtworzyć obraz młodej Colette, terminującej w sztuce poetyckiej u bardzo dwuznacznego, chociaż zdolnego osobnika, pana Willy. Monsieur Willy był to pseudonim znanego, przedwojennego paryskiego krytyka teatralnego. W jego ręce, a raczej ramiona, wpadła młoda, mało o życiu wiedząca, dziewczyna z prowincji i wyszła zamąż za człowieka o 15 lat od siebie starszego. Zamieniła złudzenia młodości na twardą rzeczywistość, rozsłonecznioną młodość na szare życie paryskie, lecz wśród nowych warunków, odnalazła, jak się to mówi, siebie i z poczwarki wykluł się barwny motyl najczystszej twórczości poetyckiej.

Zarzuca się Colette, że wytoczyła oskarżenie człowiekowi już nieżyjącemu. Zarzut nie zupełnie słuszny. Wspomnień Colette o Willym nie można uważać za jednostronne oskarżenie w rodzaju: „Spowiedzi głupca“ Strindberga. Niema w nich ani krzty zjadliwości, zgryźliwości. Jest chłodna, objektywna krytyka, która nie szczędzi poniekąd i samej autorki, a przedewszystkiem jestto zbiór żywych i świeżych obrazów z epoki, należącej już do historji.

Willy był dziwnym człowiekiem. Niepospolicie zdolny, świetny administrator, doskonały organizator, człowiek interesu, obdarzony nieomylnym węchem i instynktem literackim, sam pełen pomysłów i inwencji, niezdolny był do twórczej samodzielności. Bezwład i niemoc opanowały go, ilekroć zabierał się do samodzielnej pracy. Dlatego kazał innym za siebie pisać, a cudze prace sygnował swojem nazwiskiem. Ma się rozumieć, tranzakcja dobrego kupca wchodziła też w rachubę. Wysyłał na pracę, na zarobek, po chleb młodych, nieznanych pisarzy, dawał im zasiłki, lecz dochody chował do własnej kieszeni. Willy był sutenerem, alfonsem literackim, dla niego młodzi nieznani sprzedawali swoje dusze i mózgi. Colette przyznaje jednak, że „sprawa Willy'ego była jedyną w swoim rodzaju: „Człowiek, który sam nie pisał, posiadał więcej talentu, niż ci, którym kazał za siebie pisać. Jakiś ukryty, niewytłumaczony, nieznany uraz krył się za tą niemożnością, impotencją człowieka, w którego głowie roiło się od nadzwyczajnych pomysłów planów, wątków, niezwykłych sytuacyj, olśniewających motywów frapujących tytułów. Jednym z tych „murzynów“ Willy'ego, wśród których nie brakło wielkości i sław późniejszych, była Colette.

Niby zły czarnoksiężnik, zamykał Willy Colette w samotnym pokoju, sadowił przed biurkiem, dawał pióro do ręki i zapędzał do pracy.

„Vite, mon petit, vite bon Dieu“ jak razy dyscypliny padały na barki młodej kobiety. Z obawy przed srogim prześladowcą, w pośpiechu zapisywała stronę po stronie przygodami szalonej Klaudyny, której popularności nie przy

*) Colette, Mes apprentissages. Ce que Claudine n'a pas dit Paris, Ferenczi 1936.

ćmiły nawet wszystkie wyczyny „Chłopczycy". Tak więc ujrzała przed wielu laty światło dzienne Klaudyna, pierwsze dziecię Colette. I znowu, jak w bajce o złej wróżce, zaraz po urodzeniu zabrano dziecko matce i zabroniono jej przyznawać się do macierzyństwa. Jakkolwiek mater semper certa est, tym razem matki nie było wcale, znikła. Wogóle nie istniała. Był tylko ojciec, który czuwał troskliwie nad rozwojem Klaudyny, pozwolił jej wyróść na rezolutną osóbkę, radował się jej sukcesami, oklaskiwał na scenkach rewji paryskich, nie miał nic przeciwko temu, jak inni podzielali za pieniądze jego zachwyt. Przez długie lata Klaudyna, nieświadoma swego pochodzenia, nosiła nazwisko ojca, który nie był jej ojcem. Potem się zbuntowała i wróciła do matki.

Kto była ta słynna Klaudyna? Czego ona nie powiedziała? Klaudyna była uroczym, wścibskim podlotkiem, enfant terrible, pełnem czaru i przekory, gaminerji i efronterji jednocześnie. Ocierała się o grzech, perwersję, sama pozostała czysta i nietknięta. O swoich przygodach w szkole, w Paryżu, w małżeństwie, opowiadała żywo, z humorem, z wnikliwą bystrością dojrzałego obserwatora, któremu bliższy od ludzi, jest świat zwierząt i roślin. Colette, pisząc Klaudynę nie zdawała sobie sprawy, że stworzyła coś nieprzemijającego, typ pokwitającego dziewczęcia, ze wszystkiemi niepokojami seksualnemi, z wybrykami „eines halb wüchsichtigen Mädchens". Zwrócili jej na to uwagę ludzie z jej otoczenia, wybitni literaci, pierwszy Catulle Mendes, domyślający się, kto był prawdziwym autorem Klaudyny. Bo tej tajemnicy Gabrielle (właściwe imię Colette) nikomu nie zdradzała. O sobie miała tak niewielkie wyobrażenie tembardziej, że i Willy, ostateczna instancja i autorytet w tych sprawach, był tego samego zdania. Colette pisała szczerze i otwarcie o latach szkolnych Klaudyny, ale nie mówiła, że ona i Klaudyna to prawie jedno i, to samo, że posłuszna swemu prestidigatorowi skreślała „niepotrzebne" ustępy liryczne, opisy pól, łąk i lasów rodzinnego jej miasteczka, a nie szczędziła, według tych samych wskazówek, pikantnych szczegółów z życia podrastającej młodzieży i jej wychowawców. Takie rzeczy, popłacają, Willy zaś miał głowę na karku. To, o czem Klaudyna przemilczała, mówi teraz Colette.

Colette nie jest już teraz młoda, liczy 63 lata, wiek matrony. A jednak podobnie, jak jej Klaudyna, nie zestarzała się nic a nic. Czas przeszedł po niej bez śladu. Zachowała świeżość i elastyczność ducha i serca. To też czytając „Lata terminatorstwa", odnosi się wrażenie, że od zdarzeń opisywanych nie upłynęło bezmała pół wieku, ale że to są sprawy aktualne, bieżące. Cała ówczesna Bohème francuska, wśród której Willy był panem i królem, przewija się barwnym korowodem przed naszemi oczyma. Piękna tancerka Otero, fascynująca Polaire, niezapomniana odtwórczyni Klaudyny. Paul Masson, Marcel Schwob, Jean Lorrain i wielu wielu innych. Świat rzeczy i spraw minionych wraca napowrót do życia.

Colette zaznała od swego męża wielu krzywd, wypomina mu je bez ogródek. Nie zapomina wszakże, że on pierwszy wprowadził ją do literatury, nauczył pracować systematycznie i metodycznie, nauczył cierpieć a temsamem żyć. Że została jego żoną? Była to wina przypadku, lecz także i jej własna, albowiem sama przyznaje: „Spośród wielu rodzajów odwagi, będącej poza nawiasem rozsądku, odwaga młodych dziewcząt jest zastanawiająca. Ale bez niej byłoby mniej małżeństw. Ograniczmy się do powiedzenia, że kiedy wiele młodych dziewcząt kładzie swą dłoń do włochatej łapy, nadstawia swych ust ku łapczywym konwulsjom ust rozdrażnionych i ze spokojem ogląda na ścianie olbrzymi cień męski nieznajomego, wtedy ciekawość płciowa podszeptuje im skuteczne rady. W kilku godzinach mężczyzna bez skrupułów czyni z niedoświadczonej dziewczyny cudo rozpusty, nieliczącej się z żadną odrazą. Odraza przychodzi dopiero potem tak, jak uczciwość. Kiedyś napisałam: „Godność jest wadą mężczyzny. Powinnam była napisać raczej: „Odraza nie jest delikatnością kobiet".

Gorąca odwaga zmysłowa rzuca w objęcia nawpół zniszczonych uwodzicieli zbyt dużo małych, niecierpliwych piękności. Uwodziciel nie musi oznaczać ceny, niecierpliwa ofiara nie boi się niczego, byleby rozpocząć. Często nawet dziwi się: Czy to już wszystko? Co będzie dalej? Jak długo trwa jej zgoda lub ciekawość, nie zwraca uwagi na wychowawcę. Niech tylko dalej ogląda cień Priapa, odbity od światła księżyca lub lampy. Ten cień zdemaskuje wkońcu cień człowieka w pewnym wieku, o błękitnem wejrzeniu, wielkiej łatwości do łez, wywołujących drżenia, o stłumionym głosie, o dziwnej lekkości tłuściocha, o twardości pierzyny wypchanej kamieniami. Ileż bogatych sprzeczności, ileż rozmaitych zasadzek! „W tym krótkim ustępie zawiera się spowiedź, autobiograficzna szczerość Colette i osobisty portret jej męża. Wynika z tego, że do niedobranego małżeństwa z Willym pchło Colette podobnie, jak inne młode dziewczęta, niedoświadczenie, ciekawość niedostępnych i niedozwolonych doznań.

Po kilkunastu latach rozczarowań. — Colette, decydującym krokiem zamknęła pierwszy etap — życia kobiety. Na tem skończyła swe terminatorstwo i weszła w życie wyzwolonego mistrza sztuki literackiej.

. GOLDNEROWA.

Kronika literacka

—o§o—

AKADEMJA JUBILEUSZOWA A. MOREWSKIEGO. Jak już pisaliśmy, znakomity aktor żydowski A. Morewski obchodzi w tych dniach nietylko 50-lecie urodzin, lecz też i 30-lecie swej pracy aktorskiej. Do teatru żydowskiego przyszedł Morewski z teatru rosyjskiego. Nakłonił go do tego kroku Aleksy Stein, znany aktor byłej Trupy Wileńskiej. Dużej perswazji nie potrzeba było, bo Morewski syn zamożnej wileńskiej rodziny żydowskiej, nie musiał się dopiero uczyć po żydowsku, by grać na scenie żydowskiej. W Łodzi odbyła się w tych dniach akademja jubileuszowa na której przemawiali m. in. Morris Schwarz, A. Samberg, Aleksy Stein, M. Broderson i sam jubilat.

PRASA WARSZAWSKA O INSCENIZACJI „ŻYDA SÜSSA" PRZEZ MORRISA SCHWARZA. Morris Schwarz który wystawił w Łodzi jak już donieśliśmy „Żyda Süssa" Feuchtwangera, zaprosił na premjerę reprezentantów żydowskiej prasy warszawskiej. Wszystkie recenzje podnoszą duże walory widowiska i wyrażają się z uznaniem tak o kreacji samego Morrisa Schwarza jako Żyda Süssa — jak Morewskiego jako księcia Aleksandra. — Czy my w Krakowie ujrzymy teatr Morrisa Schwarza?

JONAS TURKOW I DIANA BLUMENFELD W RYDZE. Jonas Turkow i Diana Blumenfeld zostali zaangażowani do teatru żydowskiego w Rydze.

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU LITERATÓW HEBRAJSKICH W KRAKOWIE. Związek Literatów Hebrajskich w Krakowie postanowił wydać almanach hebrajski pod tytułem „Rocznik żydostwa polskiego" Redakcję almanachu powierzono Drowi Katzowi, drowi Pfefferowi i drowi Silberpfenigowi.

LITERACKI ORGAN HEBRAJSKI W POLSCE Na dorocznem walnem zebraniu Związku Literatów Hebrajskich w Polsce, na którem dokonano wyboru nowego zarządu, uchwalono też wydawać hebrajski organ literacki.

KSIĘGA ZBIOROWA NA CZEŚĆ SZ. LEHMANA. Ukazała się w Warszawie księga zbiorowa ku czci znanego badacza folkloru żydowskiego Sz. Lehmana. Księga zbiorowa obejmuje prace Lehmana, Graubarda, Majzla, Weiniga, Najmana, Kipnisa, Schippera i wielu innych.

BUNIN W WARSZAWIE. W początkach maja przyjeżdża do Warszawy Iwan Bunin, laureat Nobla i tłumacz Mickiewicza na język rosyjski.

NACZELNA RADA ARTYSTYCZNA ZASP.-u. Ostatni zjazd ZASPU-u (Związku Artystów Scen Polskich) wybrał Naczelną Radę Artystyczną, do zarządu której weszli: Stanisława Wysocka jako prezes. Aleksander Zelwerowicz i Leon Schiller jako wiceprezesi i Janusz Warnecki jako sekretarz. Pozatem dokooptowano jako rzeczoznawców Stefana Jaracza i Karola Adwentowicza.

HOŁD FRANCUZÓW DLA IGNACEGO PADEREWSKIEGO. Jako wyraz wdzięczności Francji dla wielkiego artysty, który wielokrotnie dawał koncerty na cele dobroczynności publicznej we Francji, postanowiono ufundować ze składek publicznych popiersie Paderewskiego w Konserwatorjum Muzycznem w Paryżu. Organizacją subskrybcji zajmuje się Towarzystwo „Les Amis de la Pologne"

ZGON WERNERA HEGEMANNA. W Nowym Jorku zmarł znany literat niemiecki Werner Hegeman. Zmarły, znany polihistor i architekt, odegrał w życiu umysłowem Niemiec weimarskich wybitną rolę. W całym szeregu dzieł demaskował obłudę Niemiec nacjonalistycznych. Gdy hitleryzm doszedł do władzy, ogłosił Hegemann książkę pod tytułem „Entlarvte Geschichte" którą poświęcił dwom wodzom narodu niemieckiego: Hindenburgowi i Hitlerowi. Autor należycie ocenił swych wrogów, albowiem przez dłuższy czas uważał hitleryzm dzieło to za produkt ducha zgleichschaltowanego. Później poznano się na ukrytej satyrze, dzieło skonfiskowano, a Hegemann uciekł zagranicę

NIEZNANY LIST BEETHOVENA. W zbiorze autografów wiedeńskiego historyka muzycznego dra Ottona Weissla znalazł się nieznany dotychczas list Beethovena.

ELŻBIETA BERGNER STARA SIĘ O OBYWATELSTWO ANGIELSKIE. Znakomita artystka Elżbieta Bergner wniosła podanie o przyznanie jej obywatelstwa angielskiego.

ŚMIERĆ „PANNY MŁODEJ" Z „WESELA". W jednem z sanatorjów krakowskich zmarła wdowa po poecie Lucjanie Rydlu. Jadwiga z Mikołajczyków, z pochodzenia włościanka, córka gospodarza z Bronowic. Druga jego córka, dziś już także nie żyjąca, była żoną znanego malarza i poety Włodzimierza Tetmajera śp. Rydlową przedstawił Wyspiański w „Weselu" w postaci Panny Młodej.

WIEDEŃSKI „TEATR REINHARDTOWSKI" bawi obecnie w Polsce. W skład zespołu wchodzą m. in. Lili Darvas i Hans Jaray. Występy w Warszawie cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Teraz występuje miły ten zespół we Wilnie. O występach w Krakowie nawet nie słychać. Czyż Kraków stał się już taką dziurą prowincjonalną? Słyszeliśmy, że Teatr Reinhardtowski zwrócił się do naszego teatru miejskiego, ale niestety mu gościny odmówiono.

TROCKI PISZE BIOGRAFJĘ LENINA. W języku francuskim ukazał się pierwszy tom biografji Lenina pióra Trockiego. Prasa wyraża się z uznaniem o walorach literackich tego dzieła.

BIOGRAFJA GEORGE ELIOT. W tych dniach ukazała się biografja słynnej angielskiej pisarki George Eliot, urodzonej w r. 1819, a zmarłej w r. 1880 w Londynie. George Eliot w młodych latach zasłynęła jako dziecko cudowne. Podziwiano jej zdolności językowe, opanowała mianowicie język grecki i hebrajski. George Eliot była humanistką w prawdziwem znaczeniu tego słowa. Jej najgłośniejsza powieść „Daniel Deronda" nacechowana szczerą sympatją dla żydostwa, przetłumaczoną została na język hebrajski przez Dawida Friszmana.

BIOGRAFJA JOHNA GALSWORTHY'EGO. W Now. Jorku ukazała się obszerna bo zawierająca przeszło 800 stron biografja znakomitego pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego laureata nagrody Nobla z r. 1932. Autorem biografji jest H. W. Marrot. (— si)

Historyczna garderoba teatralna

Licytacja garderoby teatralnej i dzieł sztuki zmarłego słynnego tenora opery paryskiej, Lucien Muratore, która ma się odbyć w tych dniach w Nizzy, zapowiada się sensacyjnie ze względu na wysoką wartość i niezwykłość przedmiotów wystawionych na sprzedaż. Nie dziw też, że do Nizzy ściągnęło liczne grono kolekcjonistów, żądnych nabycia pamiątek po wielkim artyście.

Zwłaszcza jego garderoba teatralna budzi pożądliwość zbieraczów, gdyż Muratore miał zwyczaj używania podczas swych występów kostjumów oryginalnych. Tak np. występując jako Chevalier des Grieux, nosił historyczny, oryginalny strój wieczorowy z owych czasów, jako Princivalle w operze „Monna Vanna" występował w oryginalnym pancerzu z epoki Odrodzenia. Gdy miał wystąpić w rumuńskiej operze „Kozbar", królowa rumuńska przysłała mu oryginalny kostjum rumuński. Taksamo w „Fauście", „Romeo i Julji", „Carmenie" i innych operach używał jaknajcenniejszych kostjumów, a także stylowych, oryginalnych akcesorjów.

Pozatem Muratore był znawcą, tudzież gorliwym zbieraczem sztychów z 17-go, 18-go i 19-go stulecia.

Wszystkie te skarby, w których artysta był tak zamiłowany, rozproszą się wkrótce po całym świecie.

Z PRZYRODY I TECHNIKI

Chemiczne środki owadobójcze i ich gospodarcze znaczenie

Do jednych z najdokuczliwszych plag pory letniej należy masowe pojawianie się wszelkiego rodzaju szkodników świata owadziego, których konieczność zwalczania, mimo całego postępu warunków bytowania w niczem nie utraciła na swej aktualności. Raczej przeciwnie, obrona przed temi intruzami wydaje się dziś większą nawet potrzebą niż dawniej, bo jakkolwiek wyglądać to może na paradoks, to jednak zostało faktycznie stwierdzonem, że intensyfikacja uprawy roślin użytkowych sprzyja równocześnie nadmiernemu rozmnażaniu się wszelkiego rodzaju pasożytów roślinnych, tak, że podług ścisłych pomiarów gdy w 9 cm. warstwy gleby ugornej na powierzchni jednego akra znajduje się „tylko" 2.5 miljona różnych owadów, to w takiejże grubej warstwie gleby uprawnej o tej samej powierzchni znajdziemy ich około 8 miljonów. Toteż straty łączne, jakie ponoszą gospodarstwa rolne, ogrodnicze i leśne z tej strony i w kraju tak rolniczym jak Polska, bywają szacowane na setki miljonów do 1 miljarda złotych rocznie, co stanowi około 40 proc. strat w zbiorach. Do tego obrazu zniszczenia wyrządzanego przez owady należy jeszcze dodać plagę robactwa domowego, a będziemy mieli przed oczami całokształt ważności obrony przed temi szkodnikami.

Już tych parę powyższych cyfr wskazuje, że dla racjonalnego zwalczania szkodników roślinnych indywidualnym wysiłkom musi przyjść z pomocą akcja naukowo - organizacyjna, która w konkretnym wypadku, prowadzenia tej walki środkami chemicznemi ma m. i. za zadanie prowadzenie przy pomocy rozrzuconych po całym kraju stacyj doświadczalnych, służby obserwacyjnej pojawiania się pewnych szkodników na określonym obszarze, następnie wcześniejsze ich publiczne zapowiadanie, jakoteż *sygnalizowanie właściwego momentu przystąpienia do akcji tępienia*, jako nieodzownego warunku skuteczności tego rodzaju przedsięwzięcia.

Z pośród wszystkich sposobów tępienia szkodników roślinnych środki chemiczne okazały się w przeważającej ilości wypadków najkorzystniejszą formą zwalczania, z tem jednak zastrzeżeniem, że do każdego rodzaju tych szkodników będzie zastosowany najwłaściwszy, a zatem najskuteczniejszy zabieg chemiczny. Wynika stąd konieczność podziału szkodników na pewne grupy i starannego doboru substancyj chemicznych podług przynależności danego szkodnika do pewnej grupy. Tak więc mamy grupę owadów ssących (mszyce itp.) nakłuwających tkankę roślinną i wysysających ich sok, do których zatem najlepiej stosować środki działające zabójczo na ich skórę i narządy oddechowe. Inaczej znów należy tępić owady gryzące, które najlepiej niszczyć środkami działającemi trująco na ich przewód pokarmowy. Podobnie odmienne środki należy stosować przeciwko owadom błonkoskrzydłym, gąsienicom, grzyb kom pleśniowym, wreszcie robactwu domowemu i gryzoniom. Ponieważ z reguły chodzi tu o substancje mniej lub więcej trujące, przeto również i wzgląd na bezpieczeństwo otoczenia (ludzi, zwierząt a nawet roślin samych) powinien odgrywać znaczną rolę w doborze tak środków, jak i sposobie ich stosowania.

Wszystko to sprawia, że ilość środków chemicznych służących do walki ze szkodnikami jest bardzo wielka i różnorodna. Do substancyj tych najczęściej stosowanych zaliczają się zarówno różne związki metali trujących, jak miedzi, arsenu, ołowiu, rtęci w najrozmaitszych kombinacjach i połączeniach z innemi ciałami, jak też i przeróżne ciała organiczne, a więc oleje mydła, ekstrakty roślinne i produkty destylacji węgla lub drzewa. Pewną ogólną wytyczną orjentacyjną w sposobie doboru i stosowania tych środków może dać poniższe zestawienie:

1) *Owady ssące* (mszyce itp.) tępi się przez opryskiwanie roztworami mydła ze zawartością nikotyny i nafty.

2) *Owady gryzące* zwalcza się głównie opylaniem preparatami arsenowemi lub miedziowemi.

3) *Gąsienice na drzewach* owocowych przez smarowanie pni tych drzew produktami destylacji węgla (karbolineum) ropą naftową itp.

4) *Muchy, komary* przez rozpryskiwanie ekstraktem naftowym proszku dalmatyńskiego.

5) *Robactwo domowe* również przez rozpryskiwanie ekstraktem z proszku dalmatyńskiego, najradykalniej gazowaniem mieszkania paląc się siarką lub kwasem pruskim.

Ponadto stosowane bywają różne inne w specjalnych wypadkach środki n. p. w inspektach, zadymianie świecami, zawierającemi nikotynę, pleśniowe grzybki opylaniem siarką i tp. Do każdego z poszczególnych celów znajdują się w sprzedaży gotowe do bezpośredniego użytku preparaty pod różnemi fantazyjnemi nazwami. Niemniej wiele z nich każdy może sam sobie sporządzić sposobem domowym, podług przeważnie łatwego do wykonania przepisu.

Ważnem uzupełnieniem w zwalczaniu szkodników roślinnych i domowych jest ekwipunek w przyrządy i aparaty, któremi akcja tępienia dałaby się najbardziej celowo i skutecznie przeprowadzić. W pewnych wypadkach będzie tu chodziło tylko o proste wyłożenie trutek w postaci przynęty, czy o rozlanie pewnej cieczy. Przeważnie jednak koniecznem bywa drobne i delikatne rozpylenie, zgazowanie lub rozpryskanie danej cieczy lub proszku, tak by mogły one dotrzeć do narządów oddechowych lub trawiennych szkodnika, jakoteż do wszelkich szpar i zakamarków, gnieżdżących owady. Dla celów domowych i niewielkich ogrodów wystarczać tu będzie zwyczajny ręczny rozpylacz, lecz dla prowadzenia akcji na większych terenach, przewidziane są specjalne duże aparaty rozpylające. Dla tępienia szkodników leśnych powołano do pomocy nawet samoloty, któremi opyla się w krótkim czasie zna[illegible] połacie lasów nawiedzonych.

INŻ. J. R

Nowości techniczne

Maszynka do liczenia pieniędzy

Wiemy dobrze, ile czasu i uwagi pochłania liczenie pieniędzy metalowych, otrzymywanych zazwyczaj z banków w woreczkach, zawierających większe sumy jednych i tych samych monet. To też kasjerzy poświęcają wiele wysiłku na powyższą czynność, która się jeszcze zwiększa, gdy są zmuszeni przeliczone sztuki dodatkowo pakować w ruloniki. A przy tygodniowych wypłatach fabrycznych jest to zjawiskiem przeciętnem. Nic też dziwnego, że bywają wypadki omyłek, prawie za wsze ujemnych w skutkach dla kieszeni wypłacanego. Jakiś sprytny Niemiec skonstruował przyrząd, który czynność liczenia pieniędzy upraszcza do minimum. W lejek tego przyrządu sypiemy zawartość woreczka z pieniędzmi. Pieniądze opadają w rurkę lejka i układają się w niej w rulonik. Dolny otwór tej rurki umieszczony jest nad poziomą tarczą z listewkami promienisto ułożonemi. Gdy pokręcimy korbką, tarcza zaczyna się obracać a listewki przechodząc ponad rurkę lejka zabierają po kolei pojedyncze monety które równocześnie są łatwo przeliczane podług ilości obrotów tarczy, wzgl. zapomocą odpowiednio umieszczonego licznika. Z tarczy po każdorazowym obrocie spadają po kolei monety do dolnej rurki i układają się tam ponownie w rulon, gotowy do zawinięcia w papier.

Liczenie przy pomocy tej pomysłowej maszynki ma być bardzo szybkie i sprawne, bo woreczek z zawartością 100 złotych w monetach 50-groszowych może być przeliczony i ułożony w ruloniki po 10 złotych w ciągu jednej minuty, a suma końcowa przeliczonych monet może być natychmiast odczytana na liczniku.

Rower udoskonalony, który nie męczy podczas jazdy

Wszelka praca fizyczna jest wtedy szczególnie męcząca, gdy wykonujemy ją dłuższy czas w pewnej niezmiennej pozycji ciała. Wychodząc z tego założenia w konstrukcji udoskonalonego roweru dodano urządzenie, umożliwiające podniesienie lub opuszczenie siodełka podczas jazdy. Podczas dłuższej jazdy zmiana taka jest pożyteczną, gdyż przy nowem położeniu ciała pewna zmęczona grupa mięśni może odpoczywać, podczas gdy inna, niezmużona może zamiast niej na zmianę pracować. Możliwy więc częściowy odpoczynek bez przerywania jazdy.

Nowoczesny typ praktycznego umeblowania

Przejawiająca się we wszystkich dziedzinach współczesnego życia pogoń za tworzeniem nowych form skłoniła pewnego pomysłowego Francuza do wprowadzenia ciekawej inowacji w zakresie meblarstwa. Wynalazca wychodzi ze założenia, że dotychczasowy sposób wykonywania mebli takich, jak szafy, gablotki, półki i tp. jest przestarzały. Jego zdaniem nowoczesny mebel winien być trwały, lekki, odporny na zmiany temperatury, elastyczny, nieskomplikowany w linjach i elegancki. Musimy przyznać, że meble dotychczasowe dalekie są od tego, by posiadały te wszystkie zalety.

Aby zapewnić meblowi te wszystkie cechy, wspomniany konstruktor wpadł na pomysł zastosowania narożników u mebli wykonanych ze stalowych rur, wzdłuż rozciętych. Rurami takiemi łączy się z sobą zasadnicze części mebla w ten sposób, że brzegami podłużnego rozcięcia obejmuje się niby w kleszcze krawędzie poszczególnych elementów. Rury te jako krawężniki odgrywają zatem równocześnie w tej konstrukcji rolę spoideł i tem samem usuwają potrzebę używania gwoździ, śrub i innych elementów łączących, a nadto same części składowe tych mebli, jak boki, półki drzwi i tp. są tu wykonywane z zupełnie cienkiej klejonej deski czyli dykty, a tylko krawędzie tych desek należy wzmacniać listewkami (podkładkami), aby uchwyt metalowy rury był lepszy.

Meble tak wykonane odznaczają się lekkością. Wprawdzie narożniki są metalowe lecz za to waga materjału drzewnego jest tutaj zredukowana do minimum; zresztą i części metalowe ważą stosunkowo niewiele, gdyż używana tu rura jest wykonana z cienkiej blachy, stalowej. Rury te są z zewnątrz poniklowane, dzięki czemu mebel zyskuje na wyglądzie i przedstawia się nietylko nowocześnie lecz zarazem elegancko. Duże korzyści wypływają również z tego względu, że taki system łączenia zapewnia meblowi swoistą elastyczność i chroni przed skutkami zmian wzgl. różnic temperatury i znakomicie podnosi odporność mebla na wstrząsy i raptowne, nierównomierne obciążenia. Z tych wszystkich względów nie zachodzi tutaj paczenie, a co gorsza pękanie desek — obiaw tak pospolity, jeśli chodzi o meble znane do tychczas.

Nadmienić też wypada, że narożniki takie w znacznym stopniu upraszczają robociznę przy zespalaniu ze sobą oddzielnych części mebla, dzięki nim mebel w razie potrzeby może być z łatwością rozebrany i równie łatwo ponownie złożony.

Urządzenie chroniące przed wpadnięciem pod koła samochodu

Samochód z tak ważnem zabezpieczeniem posiada bezpośrednio przed przedniemi kołami tuż nad jezdnią, dwa mało kółka gumowe z silnie karbowaną powierzchnią. W razie wypadku kierowca puszcza w ruch te kółka które nie dotykając ziemi obracają się w kierunku przeciwnym do obrotu normalnych kół samochodu, a co zatem idzie nie wciągają ofiary nieostrożności pod samochód lecz przeciwnie wypychają ją (karby ułatwiają to zadanie) a równocześnie samochód staje. Kółka te połączone są na całą szerokość wozu wałkiem również karbowanym, który podobnie działa na wypadek, jeśli ktoś wpadnie nie pod koła, lecz pod sam przód samochodu.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

BÓL GŁOWY

Przed 30 laty zastanawiał się jeden z wybitnych psychologów europejskich, jak by można określić, co jest normalne. Zadanie to nie było łatwe. Bo mimo, że każdy z nas używa b. często wyrażenia: to jest normalne, albo to jest nienormalne, jednak nie mamy wyraźnego pojęcia, co sobie pod tą normalnością wyobrażamy. Psycholog ten doszedł do wniosku, że najwygodniej będzie rozumieć przez normalne to, co jest przeciętne, czyli to, co jest najczęstsze. Aby zilustrować ten pogląd napisał dalej sarkastycznie, że normalnym europejczykiem jest człowiek o dość miernej inteligencji i lekko popsutych zębach, ponieważ każdy prawie człowiek o dość miernej inteligencji i lekko popsutych zębach, ponieważ każdy prawie człowiek ma kiedyś ból zębów, a mierna inteligencja jest przeciętną. Obawiam się, że gdyby ów psycholog dziś pisał swe słowa, uznałby za normalnego — człowieka cierpiącego od czasu do czasu na ból głowy i noszącego przy sobie jakiegoś „kogutka".

Bo też ból głowy jest objawem obecnie niesłychanie rozpowszechnionym. Każdy z nas już kiedyś go miał i może coś o tem opowiedzieć. Gdyby zechcieć zebrać te opisy, byłyby to grube tomy, cała bibljoteka, wcale interesująca. Począwszy od lekkiego ucisku w skroniach albo w czole, trwającego kilka chwil, parę minut, przez pobolewanie, ciągnienie, ucisk, wzmagające się darcie, coraz silniejsze bóle, pukanie, pulsowanie, palenie, kłucie, niekiedy wiercenie, ściskanie obręczami, aż do łupania, żgania, wreszcie męczarnia nieznośnego bólu, jakby kto krajał mózg, kopał, świdrował w głowie, rwał nerwy na strzępy. Każdy ma swój odrębny ból głowy, a arsenał tych możliwości jest niewyczerpany. Kto nie doświadczył tortur ataku migreny, niekiedy wprost obrzydzającej życie, ten nie jest w stanie zrozumieć rozpaczy chorego.

Świat lekarski zajmował się b. szczegółowo tym objawem chorobowym. Starano się ustalić przedewszystkiem jego przyczynę.

Tempo współczesnego życia, szczególnie w miastach, jest coraz szybsze, bardziej męczące. Podniety i bodźce świata zewnętrznego są coraz gwałtowniejsze, reakcje naszego systemu nerwowego muszą podołać coraz większym wymaganiom. Nic dziwnego, że nasz system nerwowy jest coraz wrażliwszy, pracuje niejako pod coraz większem napięciem. Lada drobnostka wywołuje eksplozję. W centrali zaś układu nerwowego, w głowie, mamy jakby b. wrażliwą wskazówkę, która daje znać natychmiast, jeśli coś w organiźmie nie jest w porządku. Rolę takiej wskazówki właśnie odgrywa ból głowy. Wystarcza jakieś przemęczenie, niewyspanie się, ba! nawet zmartwienie, aby ból głowy wystąpił. Ale bywają naturalnie przyczyny poważniejsze. Nie ma takiej niedyspozycji lub choroby, którąby nie mogła spowodować bólu głowy. Szczególnie często występuje on jako zwiastun choroby gorączkowej lub zakaźnej. O tem trzeba pamiętać i bacznie obserwować, czy ból mija, czy też przyjdą inne dolegliwości.

Pozatem przyczyną bólu głowy mogą być: choroby krwi, jak anemja, choroby naczyń, n. p. arterjoskleroza, zwiększone ciśnienie krwi. Z chorób zakaźnych, często po grypie i malarji występują bóle głowy. Również w przebiegu kiły w drugim okresie są nocne bóle głowy. Zatrucia, naprzykład alkoholem (upicie się), nikotyną, kofeiną. Chroniczne zaparcie stolca i wszelkie choroby żołądka i jelit. Wszelkie urazy i wstrząsy czaszki. Choroby nosa, uszu, oczu. Choroby kobiece, nawet sama menstruacja. Pozatem przemęczenie nerwowe, przepracowanie, wszelkie wybryki i ekscesy in baccho et venere, tak dobrze znany „katzenjammer".

Jak widać z tego zestawienia, każda prawie choroba może być przyczyną bólu głowy. Dokładne badanie lekarskie wyjaśni prawie zawsze prawdziwy powód i wskaże stosowne leczenie. Czasem jednak prócz bólu głowy niczego stwierdzić się nie da. To zdarza się zwłaszcza w wypadkach migreny. Nazywamy tak bóle głowy, występujące okresowo, napadami, często b. silne, obejmujące niekiedy połowę głowy lub jej część, czasami połączone z zaburzeniami wzroku. Migrena trwa zwykle przez długie lata.

Poświęcono zbadaniu migreny wiele pracy. Istnieje kilka teorji o istocie tej choroby. Po pierwsze okazało się, że migrena często się dziedziczy. Są rodziny, w których z pokolenia na pokolenie kobiety albo i mężczyźni cierpią na migrenę. Może się też dziedziczyć usposobienie do tej choroby, a więc skłonność. W pewnych warunkach wystąpi u członków tej rodziny migrena. Inna znów teorja tłumaczy, że chodzi tu o skurcz naczyń w mozgu. Pewnem jest tylko tyle, że napad migreny może wywołać drobnostka. Wzruszenie, przemęczenie, praca umysłowa, przeżycie seksualne, jazda koleją, autem, burza, intenzywny zapach, swąd kuchenny, przejedzenie się itp. Chorzy ci żyją w ciągłym strachu przed atakiem.

Usunąć trzeba czynnik, wywołujący napad. N. p. jakaś potrawa powoduje napad. Jeżeli się jej unika, można uniknąć migreny. Wogóle leczenie djetetyczne odgrywa tu dużą rolę. Poleca się djetę bezsolną, Gersona, djetę jarską, głodową, rozmaite surówki, dnie owocowe i tp. Wspomnę też o nowej djecie prof. Wagner-Jauregga, która każe unikać przez miesiąc cukru i wszelkich potraw, zawierających cukier, słodzić sacharyną, a prócz tego pić naczczo wodę karlsbadzką, przez czas kuracji jeść niedużo. Przepisać djetę może tylko lekarz po dokładnem zbadaniu. Bardzo ważną rzeczą jest uregulowanie wypróżnień, które muszą być codzienne. W każdym wypadku bólu głowy wskazany jest racjonalny, higjeniczny tryb życia, unikanie alkoholu i nikotyny, wystarczająca ilość snu, wypoczynek, sport, ruch fizyczny, uregulowanie życia płciowego. Pobyt w miejscu klimatycznem działa nieraz zbawiennie. Zaleca się różne kąpiele, nacierania, natryski, masaże. Rozstrzyga zawsze lekarz indywidualnie.

Ostatnio leczy się migrenę i bóle głowy też krótkiemi falami, osiągając poprawę w wielu wypadkach. Istnieje duży zapas środków leczniczych, których lekarz używa wedle uznania.

W końcu wspomnieć należy o bólach głowy na podłożu histerycznem, przeważnie u kobiet zamożniejszych, które w ten sposób demonstrują swoje niezadowolenie, bądź erotyczne, bądź innego rodzaju, zatruwając życie swym domownikom. Żadne lekarstwo nie pomaga, ból głowy jest niejako symbolem panowania nad mężem i dziećmi. W niektórych wypadkach pomaga psychoterapja.

DR. LUDWIK GRABSCHEID.

Przedwczesne wyłysienie

Iluż to wydrwigroszów zaczęło swoją karjerę od tego, że zajęli się fabrykacją „cudownego środka na porost włosów"! Piękna etykieta, szumna reklama — i publiczność daje się nabierać.

Najwyższy czas, by zdobyć się na trochę, odrobinę bodaj, krytycyzmu. Włos jest cząstką naszego organizmu i podlega — jak wiadomo — najrozmaitszym chorobom, które mają nieraz tło ogólne. Niema takiego środka ogólnego, takiego panaceum, któreby mogło leczyć wszystkie choroby a te środki, które są tak natrętnie polecane, często okazują się nawet szkodliwe.

W ostatnich czasach kosmetyka lekarska poczyniła wielkie postępy w leczeniu przedwczesnego wyłysienia w związku z poznaniem wpływu, jaki wywierają na włosy gruczoły płciowe. Wyosobnienie hormonów płciowych t. j. substancyj, które wydzielają gruczoły płciowe, daje możność regulacji zaburzeń w wydzielaniu, które właśnie występują u osób, dotkniętych przedwczesnem wyłysieniem.

Mamy więc obecnie doskonałą broń w walce z łysiną u mężczyzn oraz z pewnemi postaciami nadmiernego wypadania włosów u kobiet. Przez podawanie sztucznie uzyskanych hormonów płciowych możemy skutecznie wpłynąć na uwłosienie. W interesie tedy dotkniętych temi cierpieniami leży, by nie dawali się naciągać na drogie, a bezskuteczne specyfiki, lecz leczyli swe włosy tak, jak leczy się wszystkie inne choroby, a więc przyczynowo.

Odpowiedzi redakcji

SALEK A. Z PROWINCJI. Bez obejrzenia trudno cokolwiek pewnego powiedzieć. Może Pan spróbuje smarować raz dziennie wodą borową i zmywać rozcieńczoną wodą kolońską, a unikać zmywania wodą i mydłem tego miejsca.

WDZIĘCZNY ABONENT R. Przyczyną jest zapewne, jak Pan słusznie przypuszcza, wzmożona pobudliwość. Sądzimy, że elektryzacja twarzy mogłaby tu może sprowadzić pożądaną zmianę.

ANGOISSE, E. K. KRAKÓW. 1) Pierwsze jest zapewne następstwem t. zw. hemoroidów, tłumaczących się dłuższem przesiadywaniem. 2) Co do drugiego — trudno coś pewnego powiedzieć bez obejrzenia. Przyczyną może być, t. zw. przetoka kiszki stolcowej, ale to trzeba wpierw stwierdzić. Sprawa należy właściwie do chirurga.

I —A. 1) Przyczyną musi być zaburzenie w krążeniu krwi. Wskazane nagrzewanie rąk przy pomocy diatermji. 2) Kremów w takich wypadkach należy unikać. Zmywać twarz rozcieńczoną wodą kolońską, a rano wodą gorącą. 3) Jeżeli włosy są tłuste, to do zmywania włosów należy używać wody z dodatkiem szczypty sody.

AKIBIANKA. 1) Dobre wyniki daje maść z ¼ proc. sublimatu (za receptą lekarza). Proszę wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy.

TIKWA — WADOWICE. Uważamy dotychczasowe leczenie za bardzo dobre. Sądzimy, że należałoby teraz zastosować maść precypitatową białą. Jednakowoż bez obejrzenia przez lekarza i zapytania go o zgodę, trudno nam to zalecać jako absolutnie pewne i dobre. Jest to tylko nasze przypuszczenie.

CHIMERY. 1) Miarodajne może tu być tylko ustawiczne kontrolowanie moczu. Jeśliby białko znikło zupełnie, to może Pan uprawiać dotychczasowy swobodny tryb życia. Jeśli zaś nie — to trzeba się będzie szanować. 2) Małżeństwo nie pozostaje w związku z tem cierpieniem. 3) Sporty może Pan uprawiać, jeżeli białka ani żadnych nienormalnych składników w moczu nie będzie.

NIEZAMOŻNY SJONISTA, KRAKÓW. Tylu lekarzy Pana badało i leczyło bezskutecznie; jakże może Pan wobec tego oczekiwać skutecznej rady od kogoś, kto opis Pańskiego cierpienia zna tylko z listu. Trzeba udać się do wytrawnego internisty, a jeśli Pan w trakcie wizyty zapomina o pewnych szczegółach, to proszę je sobie przed wizytą, u siebie w domu, spokojnie i bez zdenerwowania spisać na kartce i odczytać lekarzowi.

B. B. KRAKÓW. 1) To najczęściej bywa przyczyną. 2) i 3) Jest to cierpienie dostępne leczeniu jednakowoż trudno o tem mówić na łamach pisma codziennego. 4) Wskazane zasięgnięcie porady u lekarza - seksuologa lub neurologa.

ŚLĄSK. Przyjmować pokarmy często i w małych ilościach, przeważnie mleczne, kleiki, grysiki, sago, ryż, kaszka owsiana, puree z kartofli, sucharki. Mięso siekane w małej ilości (móżdżek, ryba) mało tłuszczu, nadto kwas solny rozcieńczony z dodatkiem pepsyny. Wzbroniona kapusta, jarzyny strączkowe, grzyby, surowe owoce, tłuste sery, kawa mocna, czarny chleb, alkohol. Co do lekarza — trudno radzić. Trzeba wybrać jakiegoś dobrego internistę, zajmującego się specjalnie cierpieniami żołądka.

A. B. GRYBÓW. 1) Wszystko, co jest nienormalne, jest niepożądane. Jednakowoż jeśli to nie zdarza się zbyt często, nie jest szkodliwe. 2) 3) i 4) Medycyna nie zna norm, któreby mogły być zastosowane do wszystkich. Jednak człowiek różni się do drugiego i to, co jednemu nie szkodzi zupełnie to dla drugiego może być w mniejszym lub większym stopniu szkodliwe. 5) Może być szkodliwy w małżeństwie. 6) Nie.

Na szerokim świecie

Murzyński „Macbeth"

Murzyńskie towarzystwo dramatyczne w Harlemie, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, postanowiło wystawić na deskach teatru Lafayette'a, położonego w tej dzielnicy, szekspirowskiego „Macbetha".

Jakże jednak pogodzić to, że straszliwy ten dramat rozgrywa się w Szkocji, artyści zaś teatru Lafayette'a wszyscy są czarni?

Reżyser jednak teatru murzyńskiego mr. Orson Welles, zwycięsko wybrnął z tej trudności. Oto, poprostu, całą akcję dramatu przeniósł do dżungli wyspy Haiti i na dwór murzyńskiego „cesarza" Haiti, Henri Christophe'a, który tam panował od 1811 do 1820 r. Oczywiście i kostjumy bohaterów dramatu były odpowiednio zmodernizowane, a co się tyczy owych słynnych trzech wiedźm szekspirowskich, to murzyńskie trzy wiedźmy na tle wspaniałej dekoracji podzwrotnikowej dżungli, w otoczeniu fanatycznych czcicieli murzyńskiego bóstwa Wudu, były może bardziej na miejscu, niż szekspirowskie wiedźmy na tle zmrożonych wrzosów szkockich.

I duch Banka ukazuje się w tej murzyńskiej przeróbce „Macbetha" nie podczas uczty na zamku szkockim, lecz na balu dworskim w pałacu który „cesarz" Henri Christophe zbudował sobie i nazwał Sans Souci, a w którym ostatecznie popełnił samobójstwo, gdy wybuchło przeciw niemu powstanie.

Pomimo jednak tak bezceremonjalnego zmodernizowania szekspirowskiego dramatu i przeniesienia jego akcji na egzotyczną wyspę, murzyński reżyser uszanował tekst dramatu, pozostawiając go niemal bez zmiany, co wywoływało czasami wraże nie dziwaczne.

Jak zapewniają dzienniki nowojorskie, publiczność, zapełniająca teatr Lafayette'a, złożona niemal wyłącznie z czarnych, przyjęła entuzjastycznie tę oryginalną przeróbkę „Macbetha".

Rockefeller w gołych ścianach po powrocie ze świątecznych wywczasów

W willi Rockefellera jun. przy Park Avenue popełniono niezwykle zuchwałą kradzież. Rockefeller jun. wraz z rodziną wyjechał na święta z Nowego Jorku, pozostawiając w willi dwu tylko służących. Służący ci weszli w kontakt z bandą złodziejską i wspólnie okradli swego chlebodawcę.

Przed willę zajechały olbrzymie wozy meblowe do których złodzieje najspokojniej załadowali wszystkie cenne meble, obrazy, najrozmaitsze kosztowne drobiazgi, żyrandole, a nawet dwie kasy ogniotrwałe. Policję, która zainteresowała się tą gospodarką uspokojono twierdzeniem, że dokonywują przeprowadzki z polecenia miljonera.

Onegdaj Rockefeller powrócił do Nowego Jorku i zastał willę ogołoconą ze wszystkiego. Wartość skradzionego urządzenia sięga półtora miljona dolarów. Złodzieje, na szczęście, nie zdołali wykryć pancernych schowków w ścianach, w których mieściły się bardzo cenne kosztowności i gotówka.

Podróż poślubna do pustyń lodowych

Młoda, dopiero co poślubiona para nowojorczyków, mr. Almossino i jego 18-letnia żona, postanowili zadziwić przyjaciół i znajomych wyczynem odbiegającym od zwykłego szablonu podróży poślubnych. Wyruszyli bowiem w drogę do Grenlandji, gdzie wśród pustyń lodowych mieli spędzić miodowe miesiące. Mr. Almossino, który jest doskonałym lotnikiem, zakupił specjalnie urządzony do podróży polarnych samolot, którym podążył na szlaku podniebnym ku dalekiej północy. Zaledwo jednak samolot znalazł się nad Grenlandja, gdy zawieja i burza śnieżna zmusiły lotnika do lądowania na polach lodowych.

Teraz nie pozostało nic innego nad wysłanie przez radjo sygnału S.O.S. Z Princess Bay wysłano na pomoc ekspedycję, która znalazła młodą parę w stanie godnym pożałowania: zmarzniętych na kość, głodnych, wystraszonych.

Na sankach ciągnionych przez psy odwieziono niefortunnych podróżników do stacji ratunkowej. Zdaje się, iż mistress Almossino nie zapomni tak prędko podróży poślubnej i nie wybaczy tak łatwo małżonkowi nieudanej eskapady

Mae West skarży magnata prasowego o oszczerstwo

Nowy Jork. — Amerykę oczekuje w najbliższym czasie sensacyjny proces, wytoczony przez słynną aktorkę filmową Mae West amerykańskiemu magnatowi prasowemu Hearstowi.

W ostatnich czasach dzienniki Hearsta, podjęły gwałtowną kampanję przeciw artystce, nie przebierając w słowa.

W artykułach tych gwiazda filmowa dopatrzyła się oszczerstwa i postanowiła szukać satysfakcji na drodze sądowej.

Mae West twierdzi, że cała ta kampanja zaaranżowana została przez aktorkę filmową Marion Davies, przyjaciółkę Hearsta.

„Zapałki, zapałki, panie!"

Na zgliszczach sławy i bogactwa

Znają ją dobrze londyńczycy, tę starą kobietę, w pelerynie zarzuconej na ramiona, w ciemnym kapeluszu, wciśniętym głęboko na czoło.

Stoi stale co wieczór w jednym z najruchliwszych punktów Londynu, przed teatrem Aldwych i sprzedaje zapałki.

— Zapałki, zapałki, panie! — mówi ochrypłym głosem.

Nazywają ją „Old Kate" (stara Kasia) ale kiedyś Londyn nazywał ją miss Kate Lucille Foote i nazwisko to wymawiano z promiennym uśmiechem a nie z grymasem litości.

Bo miss Kate była niegdyś znaną aktorką teatrów londyńskich.

Niezwykła i niezwykle smutna jest karjera tej kobiety.

Najpierw słynna artystka. Potem rzuca scenę dla małżeństwa z bogatym przedsiębiorcą tytoniowym. Potem mąż rzuca ją. Wychodzi powtórnie i jeszcze poraz trzeci zamąż. Jej trzeci mąż jest siostrzeńcem samego burmistrza Londynu. Ale jest też człowiekiem, który traci cały swój i jej majątek.

Umiera, zostawiając ją w nędzy.

Przed trzynastu laty dawna gwiazda scen londyńskich wydała ostatni swój grosz.

Wtedy to zakupiła pierwszą partję zapałek i zaczęła sprzedawać na ulicy londyńskiej. Wtedy też została „Old Kate" jedną z charakterystycznych postaci Londynu.

Wiele wydaje gwiazda filmowa na stroje?

Władze podatkowe Hollywoodu wytoczyły słynnej gwieździe filmowej, Ruth Chatterton dochodzenie w sprawie zapodania fałszywych danych, tyczących jej dochodów. Władze oparły się na założeniu, że ktoś, kto wydaje olbrzymie sumy na stroje, musi mieć również wysokie dochody. Po zbadaniu wydatków artystki okazało się, że istotnie podała ona mniejsze dochody, niż się rzecz ma w rzeczywistości, aby zapłacić mniejszy podatek. Przy tej okazji ustalono następujące rozchody Ruth Chatterton: na suknie 10.155 dolarów, na bieliznę 2.270 dol., na chusteczki 330 dol., na futra 4.200 dol.

Jakkolwiek artystka umotywowała te wydatki wymogami swojego zawodu, urząd podatkowy podwyższył jej należność za rok 1935 prawie dwukrotnie.

Jak zdobywać kobiety?

Posłuchajmy co o tem mówi Maurice Chevalier, podobno „fachowiec" w tych sprawach.

Przedewszystkiem — twierdzi on — zachować niezależność i przewagę nad kobietą! Kobiety pogardzają mężczyznami, którzy pozwalają się opanować.

Po drugie: nie należy nigdy dawać kobiecie możliwości zabłyśnięcia swym rozumem i wykształceniem (o ile takie posiada.) Rozmowę należy ograniczyć do spraw zwykłych, codziennych. Kobieta powinna wyczuwać, że mężczyzna ma swoje życie prywatne, do którego ona nie ma dostępu.

Nie należy nigdy kobiet zmuszać do mówienia o swej miłości. Muszą to same uczynić. Jeśli jednak do tego dojdzie — niech mówi to możliwie często, bo kobieta ulega niezwykle łatwo autosugestji.

Nigdy, pod żadnym pozorem, nie zwierzać się kobiecie ze swoich trosk materjalnych!

Nie chwal się nigdy przed kobietą. Możesz przez to być śmieszny, a śmieszność zabija miłość — to stara prawda. Jeśli kobieta choć raz śmieje się z mężczyzny — niech prędko znika jej z oczu — żadna taktyka tu już nie pomoże.

W miłości nie trzeba być ani tragicznym ani poważnym, a przedewszystkiem nie należy robić kobiecie scen zazdrości.

Tyle zaleca Chevalier. Być może, że ma rację. Tak samo zresztą jak rację miałby zapewne ten, któryby zalecałby coś wręcz odwrotnego. Tak już jest z tą miłością...

KONSERWATYZM ANGLIKÓW

Znany konserwatyzm Anglików i poszanowanie tradycji pozwala im na utrzymywanie po dziś dzień najrozmaitszych odwiecznych, a bezużytecznych już urzędów. I tak port Winchelsea opłaca od 500 lat „strażnika brzegu" którego zadaniem jest czuwanie nad wybrzeżem La Manche i ostrzeżenie rodaków w razie, gdyby spostrzegł, iż... flota francuska przybywa z przeciwnego brzegu, by zaatakować Zjednoczone królestwo. Urząd „strażnika wybrzeża" stał się z czasem stanowiskiem honorowem przywiązane jest jednak do niego wynagrodzenie w kwocie 1 funta 12 szylingów i 6 pensów rocznie.

NIEZWYKŁE TALJE KART

Pewien górnik walijski posiada starannie przechowywaną niezwykłą talję kart. Karty te zrobione są z kawałków węgla, znaczonych odpowiednio kredą. Zrobione one były naprędce przed kilku laty przez górnika i jego towarzyszy w czasie gdy byli oni uwięzieni w odległem skrzydle sztolni po wybuchu gazów w kopalni. W oczekiwaniu na pomoc, odcięci od wyjścia z kopalni, górnicy postanowili skrócić sobie czas oczekiwania grą w karty i sprodukowali na poczekaniu talję kart z odłamków węgla. Inna bardzo oryginalna talja kart odnaleziona została niedawno w pewnem więzieniu australijskiem. Oto odkryto, iż studnia na podwórzu więziennem zrobiona jest z cegieł znaczonych jak karty przy pomocy rylca. Te cegły - karty służyły do gry więźniom, którzy w braku innego materjału postanowili sobie zrobić talję z cegieł.

WYSPA ROBINSONA CRUZOE — FENOMENEM BOTANICZNYM

Największa wyspa archipelagu Juan Fernandez leżąca na oceanie w odległości około 300 mil na wschód od wybrzeża chilijskiego, była znana oddawna jako wyspa, na której wylądował Robinson Cruzoe, słynny bohater powieści Daniela Defoe. Wyspa „Robinsona Cruzoe" wzbudziła ostatnio ogromne zainteresowanie uczonych, ponieważ okazało się, iż jest ona pewnego rodzaju fenomenem botanicznym. Aczkolwiek maleńka ta wysepka mierzy tylko 4 mile długości i 3 mile szerokości, na powierzchni jej rosną 142 gatunki rozmaitych roślin egzotycznych, z których większość jest unikatem i znajduje się jedynie na wyspie „Robinsona Cruzoe".

—o—

Co to jest małżeństwo?

Zapytano raz Bernarda Shawa, co sądzi o małżeństwie.

Pogładził swą brodę i odparł z uśmiechem:

— Małżeństwo jest podobne do twierdzy: ci, którzy są zewnątrz, chcieliby koniecznie dostać się do środka, ale ci, którzy są wewnątrz, marzą o tem, by się wydostać...

* * *

Słynny myśliciel, Tomasz Morus, na pytanie podobne, jakie postawiono Shawowi, odpowiedział:

— Człowiek, który się żeni, przypomina tego, który sięga ręką do worka, w którym znajduje się 100 węży i jeden węgorz, by wydobyć węgorza. Można się założyć sto przeciw jednemu, że wyciągnie węż

* * *

Woltera zapytała raz dama, dlaczego w niebie niema małżeństw.

— Z bardzo prostej przyczyny — odparł Wolter — dzieje się to na podstawie prawa odwetu. Wszak w małżeństwie niema nieba...

* * *

Pewna dama zapytała znanego humorystę i komedjopisarza francuskiego Tristana Bernarda o jego pogląd na małżeństwo.

— Nie wolno mi o tem mówić — odparł Tristan Bernard — jestem przecież sam żonaty... A z małżeństwem jest tak jak z lożą masońską: niewtajemniczeni nic nie wiedzą, natomiast wtajemniczonym nie wolno niczego zdradzać...

Dr. Nahum Goldmann o stosunkach żydowsko-arabskich

Genewa, ŻAT. Reprezentant Agencji Żydowskiej przy Lidze Narodów dr. Nahum Goldmann złożył przedstawicielom prasy międzynarodowej w Genewie dłuższe oświadczenie o sytuacji w Palestynie, dementując szereg fałszywych wiadomości, jakie o ostatnich rozruchach zamieściła prasa szwajcarska. Dr. Goldmann przedstawił bezpośrednie przyczyny wypadków w Jaffie, napięcie w ostatnich miesiącach, szczególnie pod wpływem sytuacji międzynar., rozruchów w Egipcie i Syrji, oraz działalności band terorystycznych w Palestynie.

W sprawie stosunków żydowsko - arabskich dr. Goldmann oświadczył m. in.: Prawdą jest, iż istnieją rozbieżności polityczne między Żydami a Arabami w Palestynie. Z drugiej strony nie da się zakwestjonować, że cały kraj,

również Arabowie odnieśli wielkie korzyści z imigracji żydowskiej.

Dzięki pomyślnej sytuacji gospodarczej ludność arabska w wyniku żydowskiej imigracji nie tylko się nie zmniejszyła, lecz obok wzmożonego przyrostu naturalnego powiększyła się o wiele tysięcy Arabów z Transjordanji i Syrji. Znaczne odłamy ludności arabskiej zdążą sobie sprawę z tych korzyści. Za dowód służyć może fakt, że

pomimo rozruchów w Jaffie i intensywnej agitacji w innych częściach kraju panuje spokój.

Pozatem ludność żydowska licząca blisko 400 tysięcy osób, stanowi trzecią część ludności i jest dosyć silna, aby odeprzeć ataki. Po odprężeniu w Jaffie należy przypuszczać, że zakończył się tragiczny epizod, spowodowany przez fanatyczne ataki podburzonego tłumu. Należy szukać rozwiązania dla form współżycia żydowsko - arabskiego w Palestynie, lecz tego rodzaju akty gwałtu do tego się nie przyczynią. Przywódcy żydowscy zawsze deklarowali swą wolę porozumienia z Arabami, lecz

w żadnym razie nie mogą wyrzec się praw przyznanych narodowi żydowskiemu w deklaracji Balfoura i mandacie.

Prawo do imigracji i kolonizacji obecnie w obliczu katastrofalnej sytuacji miljonów Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej są kwestją życia dla narodu żydowskiego. Ostatnie lata dowiodły, że w Palestynie jest dosyć miejsca dla wielu setek tysięcy nowych żydowskich imigrantów, obok ludności arabskiej i jej przyrostu naturalnego. Nie należy też zapominać, że narody arabskie posiadają olbrzymie obszary, w tem również suwerenne państwa narodowe. Natomiast naród żydowski liczyć może jedynie na małą Palestynę, jako jedyną siedzibę Narodową. Z chwilą, gdy przywódcy arabscy będą gotowi uznać prawa żydowskie podobnie jak Żydzi gotowi są respektować uzasadnione żądania arabskie, stworzona będzie podstawa dla politycznego porozumienia, od którego uzależniony jest los obydwu narodów.

„Journal de Geneve" o wypadkach palestyńskich

Genewa, ŻAT. „Journal de Geneve" omawia w dłuższym artykule ostatnie wypadki w Palestynie i zaznacza, iż niezwykle skomplikowany charakter problemu współżycia żydowsko-arabskiego w Palestynie powinien był pouczyć antysemitów w Europie. Często słyszy się od europejskich antysemitów, że antysemityzm w skali światowej „uratuje ludzkość". Twierdzą oni: „Sprawa jest prosta, należy wysłać wszystkich Żydów do Palestyny. Przyrzeczono im tam Siedzibę Narodową, niech sobie ją wezmą i zwolnią nas od swojej obecności". Autor artykułu polemizuje z tą argumentacją, podkreślając, że antysemici przywdziewają ostatnio maskę groteskowego „sjonizmu". „Journal de Geneve", przechodząc do omówienia problemu żydowsko-arabskiego, cytuje dłuższe ustępy z książki Pierre Guemare „Gdy Izrael powraca do domu". Autor wskazuje na idealizm, jakim kierują się Żydzi, przybywający do Palestyny. Arabowie, którzy w ciągu stuleci nie zdołali nic zdziałać w kraju, domagają się obecnie wstrzymania żydowskiej imigracji. Cóż jednak stać się ma z Żydami, których Hitler wypędza? Jaki ma być los zobowiązań, ciążących na angielskim rządzie mandatowym? Przecież te zobowiązania przewidują intensywną kolonizację Żydów w Palestynie. Autor dochodzi do wniosku, że zadania władz mandatowych w Palestynie są bardzo delikatne, gdyż każde ich posunięcie budzi niezadowolenie bądź wśród Żydów, bądź wśród Arabów.

Żydzi niemieccy a wypadki palestyńskie

Berlin, ŻAT. Żydzi niemieccy wiadomości o wypadkach palestyńskich przyjęli z całkowitym spokojem i opanowaniem. Wydarzenia te ani na chwilę nie osłabiły gotowości Żydów niemieckich do emigracji do Palestyny. Tego samego dnia, gdy prasa niemiecka zamieściła niepokojące wiadomości z Jerozolimy, z Hamburga odpłynął okręt „Tel-Awiw", wiozący około 100 Żydów niemieckich do Palestyny. Korespondent ŻAT stwierdził w berlińskim urzędzie palestyńskim, że wszyscy kandydaci do wyjazdu się zgłosili. Nie zmniejszyła się też liczba Żydów, rejestrujących się w różnych biurach podróży do wyjazdu do Palestyny w charakterze turystów.

Prasa nazistyczna z „Angriffem" na czele przedstawiła wypadki palestyńskie w najgorszem dla Żydów świetle. „Angriff" zamieścił np. następujące nagłówki: „Pogromy jakich jeszcze nie widziano", „Arabowie podpalają dzielnice żydowskie w Palestynie", „Nienawiść do Żydów bierze górę". „Angriff" nie szczędzi też w swem „oświetleniu" publicystycznem wywodów żydożerczych i dochodzi w jednym z artykułów do wniosku, że „dojdzie jeszcze do rozgrywki, która niewątpliwie nie wypadnie korzystnie dla Żydów, lecz być może nie będzie też korzystna dla Arabów".

ODGŁOSY WYPADKÓW PALESTYŃSKICH W GRECJI

Saloniki, ŻAT. Wypadki w Palestynie wywołały żywy odgłos wśród Żydów salonickich. Z inicjatywy organizacji sjonistycznej odbyły się wiece protestacyjne, na których uchwalono w odpowiedzi na ataki arabskie wzmocnić żydowskie dzieło odbudowy Palestyny i szczególnie energicznie przeprowadzić zbiórki na rzecz żydowskiego Funduszu Narodowego.

—o—

Dalsze zbrodnicze podpalania

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Rząd podjął kroki przeciwko zbrodniczej taktyce podpalania dobytku żydowskiego. Jak donosi „Doar Hajom", rząd zawiadomił wójtów gmin położonych w okolicy Bejsan, że muszą czuwać nad tem, aby nie było wypadków podpalania, w przeciwnym wypadku będą pociągnięci do odpowiedzialności i surowo ukarani.

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. W dzielnicy Marsynja podpalono w niedzielę żydowski warsztat stolarski, który spłonął.

Według otrzymanych wiadomości, podpalono sterty zboża na polach żydowskich Tnegar. Pożar zlokalizowano.

W Tel Josef podpalono zakłady wodociągowe. Donoszą również o podpaleniu składów towarowych w Akko. We wszystkich wypadkach pożar szybko ugaszono.

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. W sobotę w nocy podpalono żydowski sklep spożywczy na Starem Mieście. Przybyły natychmiast silny oddział policji pożar zlokalizował i ugasił. Jeszcze parę prób wzniecenia pożaru zlikwidowano w zarodku.

PROTEST A. Ż. PRZECIW KŁAMLIWEMU KOMUNIKATOWI

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Egzekutywa Agencji Żydowskiej przyłączyła się do protestu samorzdu tel awiwskiego przeciwko oficjalnemu komunikatowi, który głosi, że patrol policyjny w dzielnicy florentyńskiej Tel Awiwu był rzekomo ostrzeliwany przez młodzieńców żydowskich.

AGUDAS IZRAEL W POLSCE O WYPADKACH W PALESTYNIE

Warszawa, ŻAT. ŻAT-na otrzymała komunikat, który głosi m. in.: W czwartek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie egzekutywy Agudas Izrael w Polsce w sprawie ostatnich wydarzeń w Palestynie. Wysłuchano sprawozdań o sytuacji, otrzymanych z Londynu i Palestyny, poczem wystosowano telegram do Palestyny z wyrazami otuchy, stwierdzający, że żadne akty teroru nie zdołają unicestwić praw narodu żydowskiego do kraju żydowskiego, zapewnionych przez Boga i proroków.

Uchylenie przymusowego spoczynku niedzielnego w Angiji dla Żydów, świętujących w sobotę

Londyn, 26. 4. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin omawiano bill w sprawie spoczynku niedzielnego, zgłoszony przez posła konserwatywnego Lofty. W czasie dyskusji przyjęto postanowienie, że kupcy przestrzegający odpoczynku sobotniego, *mogą mieć sklepy w niedzielę otwarte do 2 popołudniu*. W toku dyskusji ustalono, że Żydzi, korzystający z tego przywileju, nie mogą otwierać sklepów w sobotę wieczór. Bill ten został przyjęty większością 122 przeciw 55 głosom.

Na zarzut niektórych posłów, że takie uprzywilejowanie może wywołać antagonizmy wyznaniowe, *większość Izby wypowiedziała się, że taka tolerancja wobec nakazów religijnych, godna jest chrześcijan brytyjskich.*

Poprawka, zdążająca do tego, aby ci Żydzi, którzy mają w sobotę cały dzień sklepy zamknięte, mogli mieć w niedzielę sklepy otwarte do godz. 6-tej, a nie do 2-giej upadła.

Bomba na posiedzeniu rady miejskiej i odwet lewicowców hiszpańskich

Madryt, 26. 4. PAT. W czasie posiedzenia rady miejskiej w Araganda wybuchła bomba, zabijając jednego radnego, a raniąc czterech, z tych 2 śmiertelnie. W odpowiedzi na zamach, przypisywany prawicy, lewicowcy podpalili kilka domów prawicowców. Z Madrytu wysłano gwardję cywilną.

W Gijon zastrzelono gwardzistę cywilnego.

W Corvia del Rio żywioły skrajne zagarnęły kościół i urządziły w nim dom ludowy.

WYBORY ELEKTORÓW

Madryt, 26. 4. PAT. Dziś w Hiszpanji odbywają się wybory 473 elektorów, którzy wraz z Izbą deputowanych w dniu 10 maja dokonają wyborów prezydenta republiki. Monarchiści partja akcji ludow. i agrarjusze nie biorą udziału w wyborach. Front ludowy liczy na uzyskanie 80 procent głosów. Kandydatami na prezydenta, jak mówią, będą Azana, Martinez Bavio lub Alvaro de Albornoz.

ZGROMADZENIE W BRUKSELI W SPRAWIE SYTUACJI ŻYDÓW W POLSCE

Bruksela, ŻAT. Pod przewodnictwem Bernarda Lecache odbył się tu wiec w sprawie sytuacji Żydów w Polsce. Szereg mówców, m. i. prof. Abel, adw. Gerard, pisarz Van Der Horst i inni ostro potępili agitację antysemicką. Powzięto odnośne rezolucje. Zebrani uchwalili też protest przeciwko wypadkom w Palestynie.

TRANSPORT KAWY BRAZYLIJSKIEJ DLA ŻYDÓW NIEMIECKICH

Berlin, ŻAT. Centralny Wydział żydowski Pomocy i Odbudowy otrzymał znaczny transport kawy brazylijskiej dla zubożałych Żydów niemieckich. Transport ten nadesłało kilku żydowskich eksporterów z San Paulo.

—o§o—



WISŁA — POGOŃ 2:1 (1:0)

Atrakcyjny mecz powyższych zespołów o mistrzostwo ligi, ściągnął na boisko Wisły mimo kiepskiej pogody ponad dwa tysiące widzów.

Boisko wskutek padającego deszczu było ciężkie i śliskie. Stan ten wpłynął na obniżenie się poziomu gry, która jednak była naogół bardzo interesująca, a miejscami nawet i ładna.

Początkowo Wisła narzuca bardzo silne tempo i stwarza wiele niebezpiecznych sytuacyj podbramkowych. Już w piątej minucie gospodarze mają okazję uzyskania bramki, jednak Łyko nie wykorzystał rzutu karnego. W chwilę później Wisła zdobywa prowadzenie. Kopeć strzela na bramkę, a obrońca Pogoni Bereza wpycha piłkę „samobójczo" do siatki. W tej części gry „czerwoni" dość znacznie przeważają, lecz mimo szeregu pewnych pozycyj podbramkowych nie potrafili zdyskontować swej przewagi cyfrowo. Goście często się odgryzali, przeprowadzili nawet kilka bardzo ładnych ataków, lecz również bez efektu bramkowego.

Po zmianie pól gra jest mniej ciekawa. W 20 minucie Matjas strzela rzut karny wprost w ręce Madejskiemu. W kilka minut później następuje podobna historja, jak z Wisłą przed pauzą. — Niewykorzystany rzut karny, a później zdobycie bramki. — Strzelcem był Borowski, ładnie główkując po kornerze. To wyrównanie mocno deprymuje zawodników Wisły, jednak zabierają się jeszcze całą parą do roboty. W 37 minucie sędzia „zamyka" obfitą serję rzutów karnych. Trzecią „jedenastkę" podyktowana tym razem na korzyść Wisły, zamienia Łyko pewnie w bramkę.

Wisła zwyciężyła w sumie zasłużenie, mając bardziej wyrównany, a przedewszystkiem szybszy zespół. Wyróżnili się Kotlarczyk II, Artur Łyko i Habowski. W Pogoni najlepszy atak, specjalnie Matjas i Zimmer.

Sędziował p. Gerblich z Katowic.

ZWIERZYNIECKI — MAKKABI 1:0 (0:0)

Mecz mistrzowski powyższych drużyn rozegrany w dniu wczorajszym na boisku Cracovii.

Gra naogół była wyrównana, przyczem Makkabi miała więcej dogodnych sytuacyj podbramkowych.

W miejsce wyznaczonego sędziego p. mgr. Skowrońskiego, zawody prowadził p. Sławikowski, którego rozstrzygnięcia od pierwszej chwili robiły wrażenie, że albo obowiązujące przepisy są mu obce, albo też...

Gra mimo stałe błędnych orzeczeń p. Sławikowskiego toczyła się jednak względnie normalnie. Dopiero na kilkanaście minut przed końcem z niewiadomych przyczyn, zupełnie bezpodstawnie sędzia zarządził rzut karny przeciw Makkabi, za jakieś urojone przewinienie. Z karnego tego padła bramka, która zadecydowała o punktach. (Nawiasem mówiąc rzut karny nie był prawidłowo wykonany). Tak to więc po 90 min. zmagań na boisku dla kaprysu sędziego — bo zdaje się powodu nie było do podyktowania rzutu karnego — drużyna traci punkty. Bo chyba żądanie kibiców-fanatyków i obawa sędziego o własną skórę, jeszcze nie może upoważnić arbitra do takiego niesłychanego postępowania.

Postępowanie p. Sławikowskiego było tak rażące z przepisami, że wywołało reakcję ze strony członków zarządu WSS obecnych na meczu. Toteż *nie można nad meczem tym przejść do porządku dziennego. Opinja publiczna nie może zadowolić się wyciągnięciem tylko konsekwencyj w stosunku do arbitra. Zarząd KZOPN winien bliżej zainteresować się tą sprawą, mecz bezwzględnie unieważnić, a p. Sławikowskiego nie wyznaczać w przyszłości na żadne więcej spotkania piłkarskie.* Piłkarstwo krakowskie nic przez to nie straci.

MAKKABI II — SKAWA (WADOWICE) 5:5

Rezerwa Makkabi rozegrała wczoraj spotkanie piłkarskie w Wadowicach, z drużyną Skawy. Po interesującym przebiegu mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 5:5.

Premjer belgijski przybył do Warszawy

Warszawa, 26. 4. PAT. Dziś o godz. 17.35, **pociągiem pospiesznym, przybył do Warszawy premjer i minister spraw zagranicznych Belgji Paweł van Zeeland z małżonką.**

Na dworcu powitali dostojnych gości: p. minister spraw zagranicznych Beck z małżonką, podsekretarze stanu Grzybowski i Szembek, członkowie poselstwa belbijskiego z posłem min. Patenotre de la Vaillee, wyżsi urzędnicy M. S. Z., przedstawiciele władz z woj. Jaroszewiczem i prezydentem m. st. Warszawy Starzyńskim, prezydjum Izby handlowej polsko - belgijskiej, i Towarzystwa polsko - belgijskiego. P. premjerowi van Zeelandowi towarzyszą w podróży szef gabinetu premjera L. van Lichtervelde, minister pełnomocny bar. de Traux de Wardin i attache w gabinecie premjera p. Hoslaire.

Podczas powitania, które miało charakter bardzo serdeczny, p. Jadwiga Beckowa wręczy ła pani van Zeeland bukiet kwiatów. Licznie zgromadzona publiczność na dworcu przybranym flagami o barwach belgijskich i na ulicach przylegających do dworca, wznosiła okrzyki: „Niech żyje Belgja", „niech żyje van Zeeland".

Po powitaniu p. premjer van Zeeland z małżonką odjechał do zarezerwowanych dla niego apartamentów.

—o0o—

Rekordowa frekwencja wyborcza we Francji

Paryż, 26. 4. PAT. Zrana o godz. 8-ej w biurach wyborczych frekwencja była w stolicy niewielka. Około godz. 9-ej wyborcy poczęli liczniej płynąć do urn wyborczych. Prezydent Lebrun oddał głos o godz. 9-ej zrana. Od godz. 10-tej w biurach wyborczych zapanował większy ruch. Wszędzie panuje zupełny spokój.

Paryż, 26. 4. PAT. Agencja Havasa donosi: Podczas dzisiejszych wyborów ustanowiony zostanie prawdopodobnie rekord ilości głosujących, nienotowany dotychczas od wojny, zwłaszcza jeśli chodzi o Paryż.

Począwszy od godziny 8-ej tłumy Paryżan napływają do biur wyborczych, któremi są po większej części miejskie szkoły powszechne. W większości obwodów wyborczych, zamieszkanych przez inteligencję i robotników, obliczono, że każdy z wyborców musi czekać około 25 minut, zanim odda swój głos. W wielu dzielnicach utworzyły się długie kolejki czekających cierpliwie w deszczu, wyborców.

Szerokie koła wyborców zdają sobie w pełni sprawę z powagi sytuacji. *Naczelnem hasłem wszystkich rozmów jest: „uniknąć wojny".* Wszędzie panuje zupełny spokój. W robotniczej dzielnicy Paryża Menilmontant zdarzył się zabawny wypadek. Do grupy kobiet oczekujących przed biurem wyborczem, na swych — oddających głosy mężów, zwrócono się z okrzykami: „Na przyszły raz będziecie głosować razem z nami". Była to zresztą jedyna manifestacja polityczna, która zakłóciła spokój dzisiejszej niedzieli.

Paryż, 26. 4. PAT. Do chwili obecnej (godz. 19.30) we Francji panuje całkowity spokój. Wybory zakończono. Biura wyborcze zamknięto o godz. 18-tej w atmosferze dyscypliny i całkowitego porządku. W stolicy dżdżysta pogoda wpłynęła w sposób bardzo istotny na zwiększenie frekwencji głosujących, bowiem deszcz zatrzymał w mieście liczne rzesze Paryżan, wyjeżdżających zazwyczaj w niedziele na wieś. Do południa z niektórych okręgów wyborczych stolicy sygnalizowano, że frekwencja osiągnęła już 50 proc. uprawnionych do głosowania.

* * *

Paryż, 26. 4. PAT. Wczoraj popołudniu na zebraniu przedwyborczem, zorganizowanem w Chateau-Thierry z udziałem ministra oświaty Guernut doszło do zajść. Parę osób w bójce odniosło lekkie obrażenia.

Wyczyny włoskich oddziałów technicznych

Budowa kolei i dróg na zdobytych terenach

Asmara, 26. 4. PAT. Agencja Stefani donosi z Dessie: Intendentura włoska pobiła dziś własny rekord sprawności, koncentrując w Dessie, tj. w odległości 1000 km. od Massaua 3000 samochodów. Odbyły one podróż z Amba-Aladzi do Dessie bez incydentów drogą, która jeszcze przed 15 dniami nie istniała i została zbudowana przez wojska włoskie wśród niezwykłych trudności.

Asmara, 26. 4. PAT. Agencja Stefani donosi z Mogadiscio: Przed ofenzywą w Ogadenie w ciągu 90 dni zbudowano linję kolejową na przestrzeni 130 klm., łączącą miasto Duca d'Abruzzi z Boloburti. Kolej ta może przewieźć dziennie 200 tonn. Kolej tę połączono z Belet-Uen drogą samochodową, asfaltowaną o szerokości 6 m. Na rzece Webbi-Szebeli zbudowano most dł. 100 m., na dwu dopływach tej rzeki mosty długości 71 m. i 100 m., a pozatem wzniesiono 8 mostów po 50 m. i 14 mniejszych na drobniejszych rzeczkach. Pracowało przy tych robotach 1500 robotników z Włoch i 6000 tubylców. Zbudowano nową drogę na przestrzeni 58 km. i 9 mostów na niej. Droga ta prowadzi przez pustynne okolice i łączy Ferfer z Scillave. Oprócz tego zbudowano jeszcze kilkanaście dróg, ogółem na przestrzeni 700 klm., a to w celu przewiezienia zapasów dla zaopatrzenia armji somalijskiej na czas deszczów. Jeszcze teraz w rejonie ofenzywy pomimo ulewnych deszczów trwa budowa sieci komunikacyjnej. Wzniesiono 12 mostów i rozpoczęto budowę asfaltowanej drogi z Gorrahei do Karandah. Instalacje wodociągowe mogą dostarczyć 500.000 litrów wody dziennie.

* * *

Asmara, 26. 4. PAT. Agencja Stefani donosi: Do Dżibuti przywieziono 600 tonn kawy ze składów kampanji handlowej abisyńskiej, w której bierze udział Negus. Widocznie chciano w ten sposób zabezpieczyć zapasy kawy od zdobycia ich przez wojska włoskie.

TABELA LIGOWA

po niedzielnych rozgrywkach przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Wisła	3	6	5:1
2) Ruch	3	5	7:3
3) Legja	3	4	4:3
4) Ł. K. S.	3	3	5:3
5) Warszawianka	3	3	5:6
6) Warta	3	2	6:6
7) Pogoń	3	2	3:4
8) Garbarnia	3	2	4:5
9) Dąb	3	2	2:5
10) Śląsk	3	1	2:7

CRACOVIA — POLICYJNY KS. (KATOWICE) 9:2 (4:1).

Cracovia miała zupełną przewagę. Policyjny grał bardzo słabo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szeliga (3), Stępień (3), Kossok (2) i Bialik. Sędziował p. Gumplowicz.

MISTRZOSTWA KLASY B

Hagibor — Z. F. G. 3:2 (2:1).
Volania — Orlęta 3:0 (1:0).
Sparta — Kabel 1:1 (1:0).
Łobzowianka — Hakadur 18:0!!

—o—

Tel-Awiw musi otrzymać port!

Oto konsekwencje smutnych wypadków

Tel Awiw, 26. 4. ŻAT. Dziś odbyło się zebranie przedstawicieli żydowskich organizacyj i instytucyj gospodarczych z udziałem przedstawicieli samorządu telawiwskiego, oraz departamentu morskiego Agencji Żydowskiej. Omówiono sytuację gospodarczą, przyczem wskazywano na wielkie szkody, jakie ponosi żydowskie życie gospodarcze z tego powodu, że transporty towarów do Tel Awiwu w dużej mierze zależne są od portu jaffskiego. Wysuwany oddawna projekt usamodzielnienia Tel Awiwu uznano obecnie *za szczególnie piekącą konieczność i postanowiono zażądać od czynników miarodajnych niezwłocznego przystąpienia do budowy portów w Tel Awiwie. Uchwalono dalej, że kupcy importerzy nie będą korzystać z portów w Jaffie, dopóki nie będzie portów w Tel Awiwie. Do tego czasu posługiwać się będą wyłącznie portem w Hajfie.* Również prasa dzisiejsza podnosi, że życie gospodarcze nie może być zależne od kaprysów politycznych czy innych, wskazując na ujemne dla życia gospodarczego skutki takich taktów, jak obecny strajk arabski.

* * *

Jerozolima, 26. 4. ŻAT. Do miasta przybyły dziś delegacje arabskie z różnych stron kraju, celem otrzymania instrukcyj co do dalszego działania od naczelnego komitetu narodowego, wyłonionego przez stronnictwa arabskie.

Z Emek Izreel nadchodzą niepokojące wieści o podpaleniach zbóż w polach. Władze wysłały lotne oddziały konne strażników. W Emek Chefer uruchomiono specjalne patrole nocne.

Program otwarcia Targów Lewantyńskich niezmieniony

Tel Awiw, 26. 4. ŻAT. Ostatnie wypadki nie wpłynęły na zmianę programu uroczystego otwarcia Targów Lewantyńskich, które wyznaczone zostało na czwartek, 30 bm. Po mowie burmistrza Dizengoffa, radjo londyńskie nada mowę ministra kolonij Thomasa, transmitowaną przez radjo palestyńskie, poczem Wysoki Komisarz Wauchope dokona oficjalnego otwarcia Targów.

Otwarcie Targów Poznańskich

Poznań, 26. 4. PAT. Dziś o godz. 9.30 rano odbyło się uroczyste otwarcie 15 Targów Poznańskich. W przepełnionej po brzegi sali reprezentacyjnej Targów zajęli miejsca dokoła trybuny reprezentanci ciał ustawodawczych z p. marszałkiem Senatu Prystorem na czele, oraz rządu w osobach pp. ministra przemysłu i handlu dr. Romana Góreckiego, podsekretarza stanu Sokołowskiego, generalnego komisarza R. P. w Gdańsku dr. Kazimierza Papee.

Przedstawiciele władz i urzędów miejscowych zjawili się z p. wojewodą poznańskim płk. Arturem Maruszewskim, dowódcą O. K. 7 gen. Knoll-Kowrackim i prezydentem miasta płk. Więckowskim na czele, dalej członkowie miejscowego korpusu konsularnego oraz liczni przedstawiciele świata gospodarczego z zagranicy. Obecne były również delegacje rady portu w Gdańsku i Gdyni, delegacja senatu gdańskiego z senatorem Huthem, delegacja związku miast oraz bardzo liczni przedstawiciele samorządu i sfer gospodarczych Niemiec. Liczba publiczności wynosiła około 5 tysięcy.

Po powitaniu obecnych przez p. prezydenta miasta Więckowskiego, który, podkreślając znaczenie Targów Poznańskich dla życia gospodarczego kraju i wydźwignięcia go z okowów kryzysu, życzył wystawcom pełnego powodzenia, zabrał głos p. minister przem. i handlu gen. Roman Górecki, który dokonał otwarcia Targów.

Tegoroczne Targi Poznańskie zajmują wszystkie 17 hal, jakiemi Targi dysponują. Ogólny metraż zajęty wynosi 48.260 m. kw., podczas gdy w roku ub. zajęty metraż wynosił 37.682 m. kw. Ilość fabryk, wystawiających wynosi ca 2 tysiące, podczas gdy w roku zeszłym zaledwie 1.330. Przemysł lokalny stanowi 16,8 proc. całości, czyli że 83,2 wystawców pochodzi z po za Wielkopolski. Z obcych państw udział biorą Niemcy, Belgja, Anglja, Francja, Szwecja, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławja, Rumunja, Stany Zjednoczone, Brazylja, Argentyna, Urugwaj. Bogato również reprezentowany jest Gdańsk. Udział Niemiec wynosi ok. 200 firm.

Na specjalne podkreślenie zasługuje dział motoryzacji, salon samochodowy, dział przemysłu metalowego, dział chałupnictwa, ogólnopolskie targi rzemiosła, dział wynalazków i dział przemysłu ludowego.

O godz. 13.30 poznańska Izba przemysłowo-handlowa podejmowała członków rządu i zaproszonych gości śniadaniem w białej sali Bazaru, w czasie którego prezes poznańskiej Izby przemysłowo - handlowej Kałamajski wygłosił dłuższe przemówienie, zakończone toastem na cześć pana Prezydenta R. P.

Skolei przemawiał p. minister Górecki, którego mowę przerywano często hucznemi oklaskami.

Nowe zwycięstwo Włochów

Rzym, 26. 4. PAT. Komunikat nr. 196. marszałek Badoglio telegrafuje: Wojska gen. Grasiani po zwycięstwie pod Dżana-Gobo wznowiły ofensywę przeciw umocnionej linji przeciwnika na odcinku Sassabaneh. Na lewem skrzydle frontu kolumna zmotoryzowana gen. Verne zajęła zmienacka Dagamedo, popołudniu dn. 23 bm. O świcie 24 bm. na samochodach przybyły do Daggahbur i zaatakowały pozycje włoskie pod Dagamedo znaczne siły przeciwnika. Bardzo zacięta walka zakończyła się całkowitem zwycięstwem włoskiem. Piąta grupa Dubatów wyróżniła się szczególniej. Wojska zmotoryzowane włoskie rzucono w pościg za przeciwnikiem, który pozostawił na polu walki licznych poległych, setki karabinów i wiele amunicji. Straty włoskie dotąd obliczone wynoszą 20 zabitych, około 50 rannych Włochów i tubylców. Środkowa kolumna pod wodzą gen. Frusci, złożona z oddziałów włoskich, w większości ochotników emigrantów włoskich, a także Arabów somalijskich, po szybkim marszu, zbliżyła się i zaatakowała silnie o świcie dn. 24 bm. potężne pozycje przeciwnika pod Hamanlei. Bitwa całodzienna zakończyła się na korzyść Włochów, wznowiono ją dn. 25 bm. o świcie. Wojska włoskie zaatakowały na bagnety przeciwnika, który rozlokował się w pieczarach doliny Faf i zadały mu ciężkie straty, prawdopodobnie około 1000 zabitych. Hamanlei zostało w następstwie zajęte przez Włochów. Straty włoskie dotąd obliczone w ciągu dni 24/25 bm. wynoszą: 10 oficerów i 2 żołnierzy zabitych, 10 oficerów i 9 żołnierzy rannych pośród Włochów, 900 zabitych i rannych tubylców. Podkreślić należy bohaterstwo 6 bataljonu Arabów somalijskich. Kolumna prawego skrzydła gen. Agostini, której część stanowią jednostki karabinjerów milicji leśnej i Dubatów, zaatakowała dn. 24 bm. zrana okopy pod Guna-Gado i zajęła je o godz. 10 min. 30 zrana. Siły przeciwnika zgromadzone na tym terenie stawiały zacięty opór aż do unicestwienia ich. Straty włoskie dotąd obliczone wynoszą: 1 oficer i 5 żołnierzy włoskich zabitych, 3 oficerowie, 4 podoficerowie, 30 żołnierzy i 20 Dubatów rannych.

Kolumny włoskie posunęły się dotychczas o przeszło 200 klm. od baz wyjścia i posuwają się bez przerwy ku północy. Lotnictwo dokonywało cudów, bombardując i prowadząc wywiady. Siedem samolotów zostało trafionych pociskami kilkakrotnie, 2 lotnicy są ranni, jeden z nich kulą dum-dum.

* * *

Addis Abeba, 26. 4. PAT. Do stolicy napływają żołnierze ranni z różnych armji abisyńskich na froncie północnym. Wojska abisyńskie tworzą pomiędzy stolicą a Dessie na południe od Uorrailu silne fortyfikacje, przecinające drogę dla mułów, wiodącą do stolicy.

Mowa Roosevelta

Waszyngton, 26. 4. PAT. Prezydent Roosevelt wygłosił dziś w klubie demokratycznym przemówienie, w którem ubolewał, że Stany Zjednoczone przestają stanowić ściśle zespolony organizm gospodarczy. Rolnictwo i przemysł — mówił prezydent — nie powinny zwalczać się nawzajem, lecz przeciwnie, współpracować. Niektórzy skarżą się, że koszta obecnej odbudowy życia gospodarczego St. Zjedn. będą ciężarem dla przyszłych pokoleń. Trzeba jednak pamiętać, że wzmożenie ogólnego bogactwa narodowego i jego podział pomiędzy szerokie warstwy ludności nietylko będą oznaczać poprawę ogólnych warunków życia, ale także będą gwarancją przeciw deficytom w budżecie jednostek i narodu w przyszłości. Chcemy podnieść zdolności nabywcze szerokich mas ludności i ustalić rozsądny i stały poziom cen. Sądzę, że zarówno przemysł, jak rolnictwo St. Zjedn. ten program aprobują.

—o§o—

Z RUSI PODKARPACKIEJ DO BIROBIDZANU

Praga, ŻAT. Jak się ŻAT-na dowiaduje, rząd sowiecki wyraził zgodę na przesiedlenie 60—70 rodzin żydowskich z Rusi Podkarpackiej do Birobidzanu. Akcja przesiedleńcza wykonana będzie w ramach kwoty osadniczej 1000 rodzin żydowskich z zagranicy, które mają być skolonizowane w Birobidżanie w r. 1936.

„HAAREC" I „DAWAR" STRACIŁY DEBIT W RUMUNJI

Bukareszt ŻAT. Władze wydały zakaz wpuszczania do Rumunji hebrajskich dzienników palestyńskich „Haarec" i „Dawar".

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE W RADEWITZ

Bukareszt, ŻAT. W Radewitz (Bukowina), 30 chuliganów pod kierownictwem dwóch studentów z Bukaresztu dokonało ekscesów antysemickich. Jeden Żyd jest ciężko ranny.

Bukareszt. ŻAT. Pismo bukareszteńskie „Aurora" donosi, że przemysłowiec niemiecki baron von Weizleben, któremu dowiedziono, iż kieruje propagandą narodowo-socjalistyczną w Rumunji (baron von Weizleben od lat mieszka w Bukareszcie), jest pochodzenia żydowskiego i aryjczykiem jest zaledwie w 50 proc.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Lwów, 26. 4. Dziś został wypuszczony na wolność przywódca Bundu Scherer, członek komitetu pogrzebowego, aresztowany w związku z tragicznemi zajściami. P. Scherer znajdował się już w drodze do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, został jednak spowrotem przywieziony do Lwowa, naskutek interwencji Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Berlin, 26. 4. PAT. W dniu dzisiejszym, z nieustalonych dotychczas przyczyn, nastąpił *bardzo silny wybuch w jednym z domów na placu Aleksandra.* 13 osób odniosło rany, dom jest poważnie uszkodzony. Policja zarządziła natychmiastowe opuszczenie budynku, w obawie, iż się zawali.

Madryt, 26. 4. PAT. Biura wyborcze zostały zamknięte o godz. 16-tej. Liczba głosujących była bardzo mała. Nawet w dzielnicach robotniczych był słaby udział głosujących. Ogólnie przypuszczają, że udział głosujących wyniesie mniej niż 40 proc.

Kronika krakowska

——oŞo——

Wielkie Zgromadzenie Publiczne

Dziś w poniedziałek o godz. 8-mej wiecz. odbędzie się w sali Kahalu przy ul. Krakowskiej 41, Wielkie Zgromadzenie Publiczne pod hasłem: „Solidarność golusu z jiszuwem".

Przemówienia wygłoszą: Dr. I. Schwarzbart, rabin Awigdor, prof. M. Mühlstein i J. Grünberger.

Zgromadzenie odbędzie się staraniem Organizacji Ogólno - Sjońskiej, S. P. P. Hitachdut, Organizacji Mizrachi, Poalej - Sjonu i Stronnictwa Państwa Żydowskiego (Judenstaatspartei).

* * *

LOK. KOMISJA SZEKLOWA NA M. KRAKÓW komunikuje, iż zwołane na dziś posiedzenie zostało spowodu odbywającego się w dniu tym zgromadzenia publicznego, odroczone do wtorku dnia 28 bm. godz. 8-ma wiecz. do lokalu Sjońskiego Klubu Towarzyskiego ul. Grodzka 71.

Obecność przedstawicieli wszystkich ugrupowań oraz organizacyj młodzieży konieczna.

Lokalna Komisja Szeklowa
na miasto Kraków

—oOo—

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dr. Aleksandrowicz Juljan, Przymoście 1, tel. 101-79, Dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 102-01, Dr. Landau Zygmunt, Gertrudy 2, tel. 112-83, Dr. Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A-B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16, Rynek podg. 9.

BUDOWA NOWEGO GMACHU MUZEUM NARODOWEGO

Wznowienie dalszych prac budowlanych przy nowym gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie, daje rękojmię, że według programu, opracowanego przez kierownictwo, budowa pierwszej części wraz z salą reprezentacyjną dobiega istotnie do końca.

Rozpoczęta kondygnacja jest ostatnią i będzie za kilka tygodni gotowa. Dalsze zaś roboty obejmą wszelakie instalacje; z uwagi na ich wielkie rozmiary, zajmą one cały sezon budowlany bieżącego roku. Ponadto wykona Kierownictwo roboty konstrukcji żelaznej, należące do prac zarówno ogromnie ciekawych, jakoteż u nas w tym rodzaju największych. Szczególnie interesujące będą roboty spawania żelaza, które dadzą fachowcom oraz studjującej młodzieży możność zaznajomienia się z technicznem ich wykonaniem, bardzo efektownem, zwłaszcza przy pracy porą nocną.

„DROGI I BEZDROŻA NIEDOLI ŻYDOWSKIEJ"

Na ten temat wygłosi odczyt *red. dr. M. Kanfer* staraniem Wiza w lokalu przy ul. Mikołajskiej 6, jutro we wtorek o godz. 7 wiecz.

POEZJA ŻYDOWSKA W 3-ech OŚRODKACH

We środę, dnia 29 bm. odbędzie się w sali ul. Dajwór 3 *Wieczór Recytacyj p. G. Lindenbaum-Kohnowej* „Poezja Żydowska w 3-ech Ośrodkach" w Polsce, Ameryce i Rumunji (w jęz. polskim i żydowskim). Początek o g. 7-ej wiecz. Goście mile widziani.

KRADLI ROWERY

Wałach Józef (lat 21), robotnik, zam. w Woli Duchackiej i Wałach Dominik (lat 25) robotnik, zam. w Woli Duchackiej, zostali zatrzymani przez organa PP., za kradzież 3-ch rowerów z pociągu w czasie biegu na przestrzeni Kraków — Płaszów na szkodę Skarbu Państwa. Rowery od sprawców odebrano.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś z powodu przedstawień dla młodzieży krakowskich szkół średnich w godzinach rannych i popołudniowych oraz prób, wieczorem przedstawienia nie będzie.

„WIELKI FRYDERYK" Z LUDWIKIEM SOLSKIM. Pragnąc najszerszym warstwom publiczności teatralnej uprzystępnić słynną kreację Ludwika Solskiego w niezrównanej roli „starego Fryca" daje teatr jutro po cenach zniżonych „Wielkiego Fryderyka", granego z niegasnącem powodzeniem na wszystkich scenach Polski od szeregu miesięcy. W środę wystąpi Ludwik Solski w „Dożywociu" Al. Fredry w mistrzowskiej kreacji Łatki. Środowe przedstawienie dane będzie również po cenach zniżonych.

— POPULARNE PRZEDSTAWIENIA Z HANKĄ ORDONÓWNĄ I IGO SYMEM W „BAGATELI". Z powodu terminowego wyjazdu znakomitej pary artystów Hanki Ordonówny i Igo Syma, odbędą się w „Bagateli" nieodwołalnie ostatnie przedstawienia rewji „Podarunki świata" z udziałem powyższych artystów. Dyrekcja teatru „Bagatela" obniżyła ceny wstępu. Popularne przedstawienia dziś o godz. 7 i 9.10 wiecz. aż do czwartku 30 bm. po 2 przedstawienia dziennie.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Bounty".
APOLLO: „Pieśń miłości" (Jan Kiepura).
ATLANTIC: „Złotowłosy brzdąc" (Shirley Templey) i „Peter Ibelson" (Gary Cooper).
CAPITOL: „Dzień wielkiej przygody".
MUZEUM: „Na dnie oceanu".
STELLA: „Walc wiosenny" i „Toto".
ŚWIT: „Nocne patrole" (Flip i Flap).
SZTUKA: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo" (Joan Bennet, Ronald Colman).
WANDA: „MARJA BASZKIRCEW".
UCIECHA: „Panowie w cylindrach" (Fred Astaire, Ginger Rogers).

NACO LUDZIE CHORUJĄ

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ciągu ub. tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica - wypadków, płonica 16, odra 24, róża 6, krztusiec 2, mumps 3

—o-§-o—

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Stow. Żyd. rękodzielników „Szomer - Umonim" odbędzie się dziś w poniedziałek 27 bm. o g. 7.30 wieczór w sali Stowarzyszenia przy ulicy Pod Brzezie 6

—oOo—

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś posiedzenie komitetu imprezowego o godz. 7.45 wiecz.

—oOo—

— SJOŃSKI KLUB COFIM. Zapowiedziane na dziś zebranie z referatem tow. Dr. Hoffmanna zostało spowodu wieczornego zgromadzenia urządzonego w kahale przez Sjonistyczne Organizacje, odroczone do przyszłego poniedziałku.



Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 27 bm.: Pogoda nagół chmurna z większemi rozpogodzeniami na zachodzie kraju, a z zanikającemi opadami na wschodzie. Temperatura bez większych zmian, najpierw słabe wiatry miejscowe, potem z kierunków południowych.

Powrót prem. Kościałkowskiego z Budapesztu

Budapeszt, 26. 4. PAT. Węgierska agencja telegraficzna donosi: premjer Kościałkowski wczoraj wieczorem wraz z towarzyszącemi mu osobami odprowadzany przez premjera Gömbösa i wszystkich ministrów węgierskich udał się na dworzec. Po uroczystem pożegnaniu goście udali się do wagonów, gdzie spędzili noc. Pociąg, wiozący premjera Kościałkowskiego, posła R. P. w Budapeszcie Łepkowskiego i dziennikarzy polskich, odjechał z Budapesztu do Warszawy o godz. 7.15 zrana.

* * *

Warszawa, 26. 4. PAT. Dziś o godz. 23.02 przybył do Warszawy pociągiem z Budapesztu premjer Kościałkowski, powitany na dworcu przez wszystkich członków rządu oraz posła węgierskie.

Pierwsze wyniki wyborów francuskich

Paryż, 26. 4. R. Do późnych godzin nocnych wiadome były tylko częściowe wyniki wyborów poszczególnych okręgów. W Paryżu wybrani zostali: Dommange (niezal.), b. min. Rollin i Demais (republikanie lewicowi). Inni kandydaci staną do ściślejszych wyborów. Również b. min. Herriot w Lionie nie uzyskał większości i stanie do ponownych wyborów, podobnie jak min. oświaty Guernut, oraz b. ministrowie Fabry i Marcdandeau. Wybrani natomiast zostali ministrowie Flandin i Frossard, b. ministrowie Frot i Guernier, oraz komuniści Rennaud i Torres.

Choroba króla Fuada

Kair, 26. 4. PAT. Agencja Reutera donosi: lekarze króla Fuada wydali dziś popołudniu biuletyn, donoszący, że w stanie zdrowia króla nie zaszły żadne poważniejsze zmiany. Miejscowe zakażenie w ciągu ostatnich 24 godzin rozszerzyło się.

Kair, 26. 4. W stanie zdrowia króla Fuada zaszła zmiana na lepsze.

FIAŁKA ZWYCIĘŻA W NARODOWYM BIEGU NA PRZEŁAJ W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym odbył się w Krakowie narodowy bieg na przełaj, zorganizowany przez Komendę Pow. Grodzkiego Związku Strzeleckiego. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych stanęło na starcie 30 zawodników.

W biegu pań, na dystansie 1.200 m. zwyciężyła Tekelakówna (Legja) w czasie 5,17.4. 2) Laskówna (OZS. — PMS.), 3) Łuczakowa (ZSO. Mościckiej).

W biegu juniorów, na trasie 1.200 m. zwyciężył Kasina (niest.) 4,16.6, 2) Bielski (KOW. Wieliczka), 3) Franuszek (niest.).

W biegu seniorów na dystansie 5.000 m. pewnie zwyciężył Fiałka (Cracovia) w czasie 16,15,7, 2) Rzucidło (Cracovia), 3) Czubak (PPW. Kraków). Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Cracovia, w biegu juniorów OZS. Krowodrza.

Organizacja zawodów sprawna.



PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane ych pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukując słane 0'75. — Za tekstem

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer

Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana